



IDZIEMY



Bóg się rodzi!

Drodzy Parafianie i Goście, Czytelnicy i Współpracownicy naszego pisma parafialnego „Idzie Hyr”

Opatrzność Boża pozwala nam przeżyć po raz kolejny Tajemnicę przyjścia na świat Boga, który stał się człowiekiem. Przeżywanie Bożego Narodzenia jest dla nas okazją do refleksji nie tylko nad miejscem i okolicznościami w jakich narodził się Zbawiciel, ale przede wszystkim nad rzeczywistością w jakiej współczesny świat i człowiek Go przyjmuje.

Pamiętając o uniżeniu Syna Bożego, który z miłości do człowieka uniżył samego siebie (Flp 2,8), pragniemy Wam życzyć aby Boża Dziecina obdarzała Was swoim błogosławieństwem i potrzebnymi łaskami. Aby Ten, który wybrał to, co najnędzniejsze w oczach świata, stale prowadził Was po drogach codzienności, a stając się żywym drogowskazem, dodawał wciąż nowych sił na drodze „adwentu życia”.

Duszpasterze i redakcja „Idzie Hyr”

Jezusicku

*Jezusicku nas Malučki!
Przyleć ku nom,
Bez uboce,
Bez upłazy,
Hań wiyrsykiym
W kosulince bielučkiyj!*

*Jezusicku miyły nas!
Niek Cie niesom janieli
Na skrzydełkak.
Choć śniyg kurzy,
Wartko ku nom,
Bo juz cas!*

*Jezusicku, Dziecie z nieba!
My Cie scyrze przytulimy
Do serduska,
Tak z miyłości
Barz serdecnie
Kochać trzeba!*

*Jezusicku nas Malučki!
Przyleć ku nom,
Bez uboce, bez upłazy,
Hań wiyrsykiym
W kosulince bielučkiyj!*

Aniela Stapińska



DRODZY CZYTELNICY

KS. BARTŁOMIEJ SKWAREK



Dzień Bożego Narodzenia. Dzień, kiedy Bóg, który wielokrotnie i na różne sposoby przemawiał niegdyś do ojców przez proroków, w końcu postanowił przemówić do nas przez swojego Syna.

W ten dzień święty, gdy wielka światłość zstąpiła na ziemię...

Przychodzimy, aby dotknąć tajemnicy Betlejem – Domu Chleba.

Przychodzimy, aby fascynować się widokiem Dzieciny, która leży w żłobie.

Przychodzimy, aby oddać chwałę Bogu, który jako Jednorodzony Syn przybywa pełen łaski i prawdy.

Jezus Chrystus – Boży Syn przybywa pełen łaski i prawdy.

Łaska Boga powinna być przez nas widziana i rozumiana jako zmaganie się Jedyne-go i Wszechmocnego Boga z samym sobą o przyszłość stworzenia, o przyszłość człowieka. Bóg ma na horyzoncie swojego wzroku odkupienie i zbawienie ludzi. Przyjście na świat Jezusa jest walką o wolność, dobro, szczęście dla każdego z nas. Bóg niczego nam nie odbiera, niczego nie narzuca. Przeciwnie, daje stokroć więcej. Daje nam historię: miejsce, czas, wydarzenia. I ludzi do miłowania, uszczęśliwiania i szanowania, stworzonych na obraz

i podobieństwo Boga.

Chrystus przybywa pełen prawdy.

To ważna cecha Boga. Bóg jest bowiem samą Prawdą. Słowa Boga nie mogą mylić, a jeśli prowadzą do błędu – nie są słowami Boga. Szukać prawdy – to nasze zadanie. Szukać jak pastarze, którzy przychodzą do Groty Narodzenia. Szukać jak mędrzy, którzy oddają pokłon. Ale szukać również jak apostołowie, którzy powołani pozostali z Jezusem i towarzyszyli Mu; jak Nikodem, który wieczorami rozmawiał z Jezusem, jak bogaty młodzieniec, który zadał Mu pytanie o życie wieczne.

Kto wierzy, rodzi Chrystusa.

Odwieczne Słowo Ojca przyszło do swojej własności, a swoi Go nie przyjęli. Przeszło dwadzieścia wieków po historycznym przyjęściu Boga-Człowieka na świat ciągle są ci, którzy Go nie przyjmują. Niestety. Odrzucają Jego łaskę, prawdę, wolność. Walczmy z tym po katolicku. Przez styl naszego świętego życia pokazujemy im prawdę o Chrystusie, który niczego nie odbiera, tylko stokroć więcej daje. I dziękujemy Bogu w ten dzień Narodzenia Pańskiego, że mimo odrzucenia *Słowo stało się Ciałem i zamieszkało między nami*. I oglądamy Jego chwałę. □

W NUMERZE:

Urodziny bez solenizanta?	4
O Bożym Narodzeniu	5
Coraz bliżej święta... ..	6
Siedem darów Ducha Św.	7
Zrozumieć Biblię	8
Dolindo Ruotolo – kapłan, mystyk, Sługa Boży	10
Powiatowe obchody 100. rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości	14
Dobry zasiew – obfite plony ..	15
Trzeźwymi bądźcie!	16
25-lecie posługi misyjnej	18
Adopcja Serca	19
Kolęda czyli odwiedziny duszpasterskie	20
Święta Bożego Narodzenia na Podhalu	24
Prezent dla Jezusa	27
Kolorowanka	28
Z życia parafii	30
Nowi ministranci.....	30
Chór Katedry Lwowskiej.....	31
Jerycho Różańcowe	32
104. rocznica śmierci bł. Karoliny Kózkówny ...	33
Pielgrzymka do Lewoczy.....	34
III Harcerski Festiwal Piosenki Patriotycznej.....	34
Konkurs o św. Janie Pawle II ...	35
Co słyhać w szkole?	36
Intencje Mszy Świętych	36

Urodziny bez solenizanta?

Ks. SŁAWOMIR PIETRASZKO



FOT. K. KUDŁACZAK

Właściwie nie ma chyba drugiego takiego dnia w roku, który byłby tak dla człowieka ważny, jak dzień urodzin, choć z perspektywy wiary to dzień imienin – dzień świętego patrona – powinien być dla nas ważniejszy. Do każdych urodzin przygotowujemy się, chcemy żeby to był szczególny dzień. Wystarczy spojrzeć na dzieci, które już kilka miesięcy wcześniej przypominają rodzicom: „A wiesz, co będzie w kwietniu?” – żeby tylko, broń Boże, nie zapomnieli o tak wyczekiwanym prezencie.

Ale czy ktoś z was kiedykolwiek był na takich urodzinach, gdzie zapomniano o gościu

wieczoru, o tej najważniejszej osobie? Dziwna by to była zabawa, na którą nie zaproszono obchodzącego urodziny, podczas gdy goście bawiliby się wyśmienicie, byłby tort i balony i prezenty, tylko dla kogo? Niestety, coraz częściej tak dzieje się wśród uczniów Chrystusa, wierzących katolików, którzy zapominają co, a właściwie KTO w czasie Świąt Bożego Narodzenia jest najważniejszy.

Chleb powszedni

Nie bez przyczyny nie ma Bożego Narodzenia bez tradycyjnej Mszy Pastorskiej, czyli tzw. Pasterki – Mszy Świętej sprawowanej równo o północy, w czasie której „Słowo ciałem się stało” a Jezus zstępuje w postać małej, białej hostii – Świętego Chleba Eucharystycznego. Przecież całe życie Chrystusa było związane z chlebem, który jakby klamra, spina Ewangelię.

Zgodnie z zapowiedzią proroka, Mesjasz miał narodzić się w Betlejem: „A ty, Betlejem Efrata, najmniejsze jesteś wśród plemion judzkich! Z ciebie mi wyjdzie. Ten, który będzie władał

w Izraelu” (Mi 5, 1). Sama nazwa miejscowości znaczy tyle co „Dom Chleba”, a więc rodzinne miejsce Chrystusa jest jednocześnie nazwane rodzimym miejscem chleba, co więcej, w czasie ziemskiej działalności Jezus nazwie siebie tym Chlebem: „Ja jestem chlebem żywym, który zstąpił z nieba. Jeśli kto spożywa ten chleb, będzie żył na wieki. Chlebem, który Ja dam, jest moje Ciało za życie świata” (J 6, 51).

Kolejną sceną uświadamiającą nam związek Świąt Bożego Narodzenia z Eucharystią, a więc cudowną obecnością Jezusa Chrystusa pod postacią chleba jest Jego złożenie w żłobie. Nie trzeba chyba tłumaczyć, że żłób jest tym miejscem, w które wkłada się pokarm dla zwierząt. W przypadku naszego Pana, żłób otoczyło stado owiec, przyprowadzonych przez znajdujących się nieopodal pasterzy. To niezwykle symbol! Ten Bóg, który przyszedł w ludzkiej naturze, został na początku swojego życia na ziemi złożony w żłobie otoczonym przez owce. Ten sam Bóg, na końcu ziemskiego życia, w czasie Ostatniej Wieczerzy weźmie do rąk chleb i poda go uczniom mówiąc: „Bierzcie i jedzcie. To jest Ciało moje”, a następnie na krzyżu odda swoje życie, żeby stać się prawdziwym pokarmem duchowym dla „owiec”, którymi są wszyscy wierzący. Tak oto Chleb z nieba staje się chlebem na ziemi.

Co dalej?

Śmiało możemy powiedzieć, że każda Msza Święta jest jak Boże Narodzenie, bo w czasie każdej Eucharystii *Słowo Ojca* – jak nazywa Jezusa w swojej Ewangelii św. Jan – na słowa kapłana zstępuje z nieba i ukrywa się w postaci białego chleba, by już na zawsze pozostać z nami: „I oglądaliśmy Jego chwałę, chwałę, jaką Jednorodzony otrzymuje od Ojca, pełen łaski i prawdy” (J 1, 14). To uniżenie mamy sobie przypomnieć w czasie Wieczery Wigilijnej, kiedy łamiemy się opłatkiem, prostym znakiem pokory Pana Jezusa. Zobaczcie, czasem kawałek tego opłatka upadnie, może się naruszy albo zbrudzi lub zamoknie... Zupełnie jak nasz Pan, kiedy za nasze grzechy przyjął na siebie wszystkie zniewagi i niedogodności, których nie brakowało zwłaszcza przy Jego narodzeniu.

Kultywujemy piękne zwyczaje, dekorujemy domy, kościoły na te szczególne Święta, gotujemy jak najsmaczniejsze potrawy, żeby tylko rodzina była zachwycona, ale czy w tym wszystkim nie zapominamy o Tym, który 25 grudnia świętuje swoje urodziny? Czy mamy świadomość, że to nie Wigilia i prezenty są najważniejsze, ale Msza Święta, która jest prawdziwym przyjściem Boga na ziemię tego dnia? Czy jesteśmy gotowi na Jego przyjście i chcemy go przyjąć do serca? Czy może sprząając dom zapomnieliśmy posprzątać nasze sumienie i serce przez sakrament spowiedzi i w ogóle Chrystusa tego dnia do duszy nie wpuścimy?

A jeżeli tak, to co to za urodziny, skoro solenizant nie został na nie w ogóle zaproszony... □

O Bożym Narodzeniu inaczej...

Ks. SZYMON WYKUPIŁ

Mały chłopiec na Rynku Głównym w Krakowie wraz z rodzicami wychodzi z Kościoła Mariackiego. Na płycie Rynku panuje wrzawa, kiermasz adwentowy, w powietrzu unosi się przyjemny zapach grzańca i mięsnych specjałów. Stragany wypełnione gwiazdkowymi upominkami, ozdobami świątecznymi, a pomiędzy nimi mikołaje i anielskie orszaki zbierające na cele charytatywne, bądź handlujące opłatkami na stół wigilijny. Z głośników płyną w eter świąteczne przeboje przeplatane polskimi kolędami i ludowymi pastorałkami. Przy Sukiennicach vis a vis Kamienicy pod Obrazem stoi szopka. Chłopiec niezwykle zaciekawiony przedstawieniem betlemskiej stajenki ciągnie rodziców by czym prędzej do niej podeszli. Tata stawia chłopca w szopce. Zabawna rzecz – jest wielkości figur, idealnie pasuje do tej szopki. Mama podaje chłopcu dopiero co zakupioną fujarkę. Festiwal radości, czas dla reporterów... Rodzice fotografują chłopca z każdej strony,

zachwyceni, dumni... już myślą o potomnych, to zdjęcie przejdzie do historii rodzinnych opowiadań... Jednak dla małego chłopca nie to jest istotne... On jest w Betlejem. To teraz dla niego narodził się mały Jezusek. To chwila jego szczęścia. Choć nie znał żadnych utworów, ani melodyjek, dmucha w swoją fujarkę z całych sił. Nikt nie stoi przy tej szopce. Ludzie zajęci świątecznymi zakupami w oparach grzańca, rodzice zajęci zachwytem nad synkiem. Spotkanie odbywa się między chłopcem a Jezusem. Na myśl przychodzą słowa pięknej polskiej kolędy: „Nie było miejsca dla Ciebie”.

Siostro, Bracie. Przeżyj te Święta tak, byś spotkał Pana. Nawet jeśli to będą dwie, trzy minuty rozmowy z Nim, gdy przyjmiesz Słowo, które stało się Ciałem podczas Pasterki. Nawet gdy w ferworze świątecznych przygotowań na ostatnim miejscu w planie jest spowiedź. Chyba lepiej być w stajence z Nim, kiedy się narodzi, niż być tylko obserwatorem... □

Coraz bliżej święta...

AGNIESZKA BUDZ, LAT 15

„Coraz bliżej święta” – to hasło pojawia się na ekranach telewizorów już na początku listopada. W sklepach pojawiają się świąteczne wystawy. Mikołaje, bałwanki, kolorowe lampki widnieją w niemal każdej witrynie zachęcając do świątecznych zakupów. Wszędzie spotykamy reklamy i ogłoszenia, które radzą, jak udekorować dom, co ugotować na wigilijną wieczerzę, jakie prezenty wybrać dla najbliższych. Niewiele mówi się o tym, że oczekujemy przyjścia na świat Zbawiciela – Jezusa Chrystusa.

Większość osób swoje świąteczne przygotowania rozpoczyna już 6 grudnia. Sklepy i centra handlowe są wówczas przepełnione. W wielu miejscach możemy spotkać przebierańców w czerwonych kubrakach, czapce smerfa, z długą brodą i workiem na plecach. Wszyscy nazywają ich mikołajami nadając im określenie święty. Niewielu pamięta i wie o tym prawdziwym biskupie z Miry. Advent to bez wątpienia czas, w którym powinniśmy szczególnie pojednać się z Bogiem i bliźnim. Tymczasem

biegamy między sklepowymi półkami, często kłócąc się, przepychając. Ignorujemy innych myśląc tylko o swoich potrzebach. Świąteczne tradycje, jak ubieranie choinki, przygotowywanie dwunastu tradycyjnych potraw i śpiewanie kolęd stanowią przepiękną otoczkę i dopełnienie radosnego czasu Bożego Narodzenia. Zapominamy jednak o tym, że to wszystko służy na chwałę Nowonarodzonego Boga i to On powinien być zawsze na pierwszym miejscu. □



FOT. K. KUDŁACIAK

Siedem darów Ducha Świętego



Ks. BARTŁOMIEJ SKWAREK

Rozpoczęty nowy rok duszpasterski 2018/2019 pod hasłem „W mocy Bożego Ducha” po raz kolejny w centrum stawia nam Ducha Pocieszyciela – Ducha Świętego. Zatem Kościół jest miejscem poznania Ducha Świętego, ale także naszego spotkania z Duchem, co do którego już w czasach starotestamentowych uznawano, że jest jedną z osób Trójcy Świętej, współistotny Ojcu i Synowi, jak mówimy w wyznaniu wiary. Dlatego też na łamach naszego pisma przyjrzymy się darom Ducha Świętego.

Nazwy darów Ducha Świętego, które weszły do tzw. małego katechizmu, pochodzą z me-sjańskiego proroctwa Izajasza, który zapowiada Tego, na którym spocznie „duch mądrości i rozumu, duch rady i męstwa, duch wiedzy i bojaźni Pańskiej” (Iz 11, 2). Według Katechizmu Kościoła Katolickiego dary Ducha Świętego „są trwałymi dyspozycjami, które czynią człowieka uległym, by iść za poruszeniami Ducha Świętego” (KKK 1830). Czy ta katechizmowa definicja i z trudem kodowane w pamięci wyliczanki mają wpływ na życie chrześcijanina? A może dary Ducha Świętego to tylko pewne symboliczne wartości, kryjące za sobą głębszą rzeczywistość? Spróbujmy pokrótce i na nowo przyjrzeć się każdemu z nich.

Dar mądrości

Mądrość, rozum, rada, męstwo, umiejętność, pobożność i bojaźń Boża. Siedem darów Ducha, które znamy z Biblii i z Katechizmu. **Aby zrozumieć i przyjąć dar, trzeba poznać intencje obdarowującego, a więc wsłuchać się w Jego Słowo.**

Co to jest mądrość?

Mówimy nieraz o „mądrości ludowej” czy o mądrości „prostych ludzi”. Nie jest więc ona równoznaczna z wiedzą, nawet bardzo rozległą. Można mieć jednocześnie dużo wiedzy i mało mądrości. **Mądrość to raczej zdolność właściwego wykorzystania w życiu posiadanej wiedzy.** Na czym polega zatem mądrość będąca darem Ducha? To umiejętność życia w zgodzie z najbardziej podstawową wiedzą, jaką człowiek posiada – z wiedzą o sobie samym, o tym kim się jest i kim jest Bóg. Święta Katarzyna ze Sieny, którą z czasem ogłoszono Doktorem Kościoła (a więc kimś, czyją mądrość

Kościół uznał za wspólne dziedzictwo wszystkich wierzących), usłyszała podczas jednej z rozmów z Jezusem: **„Czy wiesz, kim ty jesteś i kim Ja jestem? Kiedy te dwie rzeczy poznasz, będziesz szczęśliwa. Otóż ty jesteś ta, która nie jest. Ja zaś JESTEM tym, który jest”**. Mocno. Ja jestem ten, który nie jest. Mogłoby mnie nie być. Nie istnieję sam z siebie, nie ja dałem sobie istnienie i nie ode mnie ono zależy. To spuszcza od razu powietrze z balonika mojej pychy i myślenia o sobie, że „co to nie ja”. Ale z drugiej strony skoro istnieję, to znaczy, że Ten co daje istnienie chciał, abym

był. **Przy całym moim nadęciu i zadęciu jestem tyle co nic. Ale jestem „nic” chciane przez samego Boga!**

Duch Jezusa przychodzi do mnie z darem mądrości, bym mógł patrzeć na sie-

bie i postępować według tej wiedzy. Bym nie tracił sił, czasu i nerwów na udowadnianie sobie i całemu światu, kim to ja nie jestem i ile to nie mogę. Szkoda mnie. Szkoda mojego życia, które zamienione w „konkurs piękności” rzadko kiedy bywa szczęśliwe. □





Czym żywił się Jan Chrzciciel?

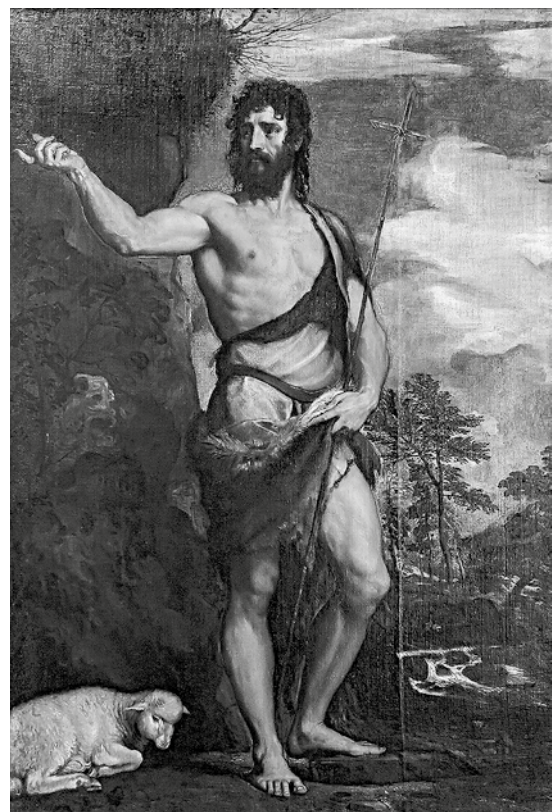
Ks. MAREK SUDER

Wdobie różnorakich mód na zdrowe żywienie i biblijne diety jakże nie może pojawić się także zainteresowanie tym, co jadł Pan Jezus, Apostołowie czy inni biblijni bohaterowie, jak choćby Jan Chrzciciel? Niektórzy myślą, że skoro coś jadł sam Pan Bóg lub osoby Jemu bliskie, to na pewno musi to być zdrowe, pozwoli zachować długą młodość, sprawność fizyczną, a już na pewno nie przyczyni się do nadwagi, a tym bardziej wzrostu cholesterolu czy też powstanie komórek nowotworowych. Innymi słowy: Biblia i jej diety, zwłaszcza te stosowane przez tzw. „Ludzi Boga” albo „Mężów Bożych” to cudowny sposób na długowieczność i zdrowie! Przecież kto jak kto, ale Pan Bóg to chyba dla swych umiłowanych nie podawałby jakichś niezdrowych pokarmów. A ponieważ zdrowie to najlepszy biznes, więc mnożą się jak grzyby po deszczu różnego rodzaju biblijne diety, posty i inne zabiegi dające złudzenie, że stosując je pożyje się dłużej i lepiej. No cóż, nie będę tutaj polemizował z takim

myśleniem. Zyskałbym tysiące wrogów wśród tych, którzy takie diety zalecają i miliony wśród tych co je naiwnie stosują. Dość powiedzieć, że stosowanie tych diet podobne jest do sytuacji, gdy ktoś ma walący się dom i myśli, że jak wymieni w nim zamki w drzwiach, to od razu dom stanie się wygodny, bezpieczny, ciepły i przytulny. Święta naiwności...

Nie o tym jednak chcę pisać, lecz o próbie „przerobienia” niektórych biblijnych diet tak, by z jednej strony dawały złudzenie, że są biblijne (a więc zdrowe), a z drugiej strony nie były takie radykalne! Co mam na myśli? Ano konkretnie dietę Jana Chrzciciela! Dwaj Ewangelisti (Mateusz i Marek) opisując działalność tego proroka mimochodem notują, że Jan mieszkał na pustyni, nosił odzienie z sierści wielbłądziej i „żywił się szarańczą i miodem leśnym” (por. Mt 3,4 oraz Mk 1,6).

Jan Chrzciciel to niewątpliwie autorytet w dziedzinie żywienia (he, he...), więc i jego dieta musi być cudowna! Ale jak tu jeść... szarańczę?! Jeszcze miód leśny to by jakoś przeszło, ale wcinąć



wyrośnięte koniki polne?! A fe! No to co trzeba zrobić? Spróbować problem „obejść”. Jak? Może jednak Jan nie jadł szarańczy, lecz coś innego, bardziej „zjadliwego”. Spróbujmy pokombinować...

Obaj Ewangelisti użyli w tekście greckiego słowa AKRIDES (ακριδες), które niestety jest bardzo jednoznaczne i oznacza tylko i wyłącznie szarańczę.

Oczywiście jest wiele gatunków szarańczy: wędrowna, pustynna... Ale zawsze to szarańcza, owad! Robal! Nieapetyczny, a nawet obrzydliwy! Co więc zrobić? Zasugerować, że może jednak nie chodziło o „akrides” tylko o „egkrides”. Tym słowem wszak stara sekta ebionitów nazwała rodzaj „ciastka”. Może i dla ebionitów szarańcza była rarytasem, ciasteczkiem do schrupania, ale na

pewno nie przestała być szarańczą! Takie naciąganie nie uchodzi, zwłaszcza, że słowo to występuje w Nowym Testamencie także w innych kontekstach i wcale nie pasuje wówczas do jedzenia. Chodzi mianowicie o Apokalipsę św. Jana (Ap 9,3 i Ap 9,7). W tych fragmentach nijak „ciastka” nie pasują.

Inni „specjaliści” sugerują, że szarańcza jest bardzo mało pożywnym pokarmem, żeby wystarczyła Janowi Chrzcicielowi, więc to nie mogła być szarańcza. No niestety: znów „zonk”. Szarańcza jest bardzo pożywnym pokarmem! Samo białko! Zresztą do dziś stosuje się ją jako karma dla różnych gadów hodowanych w domu czy w zoo. Owszem, jedną szarańczą, która z reguły waży około 2 gramy trudno się najeść, ale kto powiedział, że Jan jadł jedną sztukę na dzień? Poza tym Jan jadł szarańczę i miód leśny. To już o wiele więcej kalorii. Za czasów Jana ludy pustynne żywiły się w ten sposób. Szarańcza gotowana była w słonej wodzie i przypiekana na ogniu. Miód leśny to już większy problem, bo to nie klasyczny miód z pasieki, lecz taki produkowany przez dzikie pszczoły. Dostanie go się go spotykało w terenach, gdzie Jan działał, ale jednak był tam dostępny. Poza tym nie doceniamy umiejętności naszych przodków jeśli chodzi o obserwację! To czego my byśmy nigdy nie znaleźli, oni znajdowali bez problemu: jak my makaron w supermarkecie! Trzeba po

prostu wiedzieć gdzie szukać!

Są też tacy, którzy sugerują, że owo „akrides” to dzikie, letnie owoce lub czarnorogie rośliny. Być może są takie rośliny, ale jakoś nikt nie podał konkretnego gatunku, o co by to mogło chodzić i gdzie to dokładnie występuje. Te „czarnorogie” rośliny to może ktoś wymyślił sugerując się wyglądem szarańczy pustynnej, która ma taki wyrostek, rożek na przedtułowiu. Chyba, że chodzi o chleb świętojański. Sugeruje się czasem, że Jan żywił się tzw. „chlebem świętojańskim” (stąd jego nazwa). Były to strąki pewnej rośliny, która rzeczywiście nazywa



się fachowo „szarańczyn strąkowy”. To dosyć wysokie drzewo, które rodzi właśnie takie strąki, bardzo popularne w Palestynie. Nie rośnie ono co prawda na terenach pustynnych, gdzie Jan przebywał, ale prorok znad Jordanu mógł je gdzieś kupować lub zbierać. Problem w tym, że to była roślina pastewna, a jej strąki stanowiły pożywienie dla świń. Świadczy o tym przypowieść o synu marnotrawnym, który właśnie takimi strąkami się żywił. Nie wydaje się więc by Jan, który był nazirejczykiem (nie pił wina, nie golił włosów, drobiazgowo przestrzegał

Prawa Mojżeszowego), sięgał po pokarm dla nieczystych zwierząt. To by go mogło kompromitować jako proroka! Żydzi, którzy czasem zmuszeni byli z głodu jeść chleb świętojański (chodzi o te strąki!) robili to w ukryciu! Ponadto określenie to nie występuje w Biblii w ten sposób. Ewangelia Łukasza (Łk 15,16) używa na określenie tej rośliny słów „keration”, a nie „akrides”. Gdyby chodziło o tę roślinę to po co Ewangelista sililiby się na użycie tak jednoznacznego słowa jak „szarańcza”? Wystarczyło by po prostu użyć słowa „keration” i napisać, że Jan żywił się „keration” (chlebem świętojańskim czyli szarańczynem strąkowym), a nie kombinować ze słowem „akrides” czyli szarańczą - owadem. Skąd mógł wziąć się problem? Prawdopodobnie stąd, że hebrajskie słowo oznaczające szarańczę (owad) i szarańczyna strąkowego (roślinę) są bardzo podobne. Zresztą tak samo jak w języku arabskim i naszym także. Natomiast zarówno greka jak i łacina mają tu zupełnie inne słowa. Ewangelie jednak pisane były po grecku i wprowadziły to rozróżnienie. Zatem musiało ono być istotne.

Tak więc Jan Chrzciciel żywił się szarańczą, a nie szarańczynem, ale dzięki niemu i hebrajskiemu podobieństwu nazw mamy dziś do czynienia z chlebem świętojańskim.

Mamy jednak coś jeszcze więcej dzięki tej roślinie! Po pierwsze mączkę chleba

świętojańskiego inaczej zwaną gumą karobową (w przemyśle spożywczym to substancja zagęszczająca i stabilizująca - E410). Drugie dobrodziejstwo drzewa świętojańskiego ma związek z przemysłem... jubilerskim! O co chodzi? O grecką nazwę „keration”! Brzmi znajomo? Powinno! „Keration” to nic innego jak „karat” - jednostka wagi używana w jubilerstwie! Jak to się stało? Otóż Żydzi zauważyli, że nasionka ze



strąków chleba świętojańskiego są wszystkie identyczne! Mają ten sam rozmiar i tę samą wagę (ok. 200 mg)! Nadają się więc świetnie jako precy-

zyjne odważniki. No i tak się przyjęło, że 200 mg to karat (czyli 1/24 zawartości wagowej czystego złota w stopie). Zatem jeśli mamy złoty łańcuszek z 10 karatowego złota tzn., że 10/24 jego wagi to złoto, a reszta to jakieś inne metale. Jak nie trudno się domyśleć czyste złoto to złoto 24 karatowe. Ale to tak na marginesie, by uświadomić nam ile z pozoru niewinnych spraw zawdzięczamy Biblii.

I wreszcie ostatnia sprawa związana z „dietą” św. Jana: wegetarianizm! Byli i tacy, którzy próbowali dowodzić, że Jan Chrzciciel nie mógł jeść szarańczy, bo był wegetarianinem. Ble, ble, ble... Wegetarianizm to wymysł religii Dalekiego Wschodu. Żydzi go nie praktykowali, a przynajmniej nie z pobudek religijnych! Owszem, Daniel i jego towarzysze uprowadzeni przez Nabuchodonozora do Babilonu żywili się tylko warzywami, ale im nie chodziło o wegetarianizm jako zalecenie religijne, lecz jako pewien bunt przeciwko zwyczajom perskim. Przecież Prawo Mojżeszowe wcale nie zakazywało spożywania mięsa w ogóle. Można je było spokojnie jeść, byle było to mięso koszerne. Czyn Daniela i jego towarzyszy miał na celu ostentacyjne zademonstrowanie wierności Bogu Jahwe i celowo był przesadzony. Jan Chrzciciel był nazirejczykiem, a nie wegetarianinem. A nazirejczyk nie mógł pić wina, sycery soku z winogron ani nawet spożywać owoców winogron pod żadną postacią, strzyć włosów na głowie oraz zbliżać się do zwłok. Wszystkie te zakazy (i tylko te) obwarowane były ślubami.

Źródło: Głos Miłosierdzia, styczeń 2018, nr 1 (173)

Dolindo Ruotolo – kapłan, mistyk, Sługa Boży

RENATA ŁUKASZCZYK

Jak mam w kilku, kilkudziesięciu zdaniach napisać o fenomenie księdza Dolindo? Najlepiej byłoby, gdybyście sięgnęli po książkę Joanny Bątkiewicz-Brożek „Jezu, Ty się tym zajmij” i przeczytali tę wspaniałą biografię, pełną opowieści świadków życia księdza Dolindo Ruotolo. Autorka dotarła do tak wielu źródeł, tyle, przedtem zamkniętych drzwi się przed nią otwierało (niektóre pisma ludzie jej pokazywali jako pierwszej), że nie ulega wątpliwości, że to Boże dzieło.

Dolindo Ruotolo urodził się 6 października 1882 roku, jako jedno z jedenaściorga dzieci. „Moje imię oznacza cierpienie, wymyślił je mój ojciec” – powie potem. Rodzina żyła w nędzy i ciągłym terrorze, który wzbudzał pan Rafaele Ruotolo. Mały Dolindo głodował, był bity przez ojca, ale nigdy nie dał powiedzieć na niego złego słowa. Od dzieciństwa marzył o tym, aby zostać księdzem. Skończył seminarium ojców misjonarzy, tam wreszcie mógł jeść do syta. „Tam też zaczęły się pierwsze upokorzenia i tam wydarzył się pierwszy w jego życiu cud... Koleje losu neapolitańczyka – jest ojcem duchownym w dwóch seminariach, kandydatem na biskupa – szybko się komplikują. W wyniku donosów i nieporozumień trafił po raz pierwszy przed Święte Oficjum (...). Wyrzucono go na bruk jak ekskomunikowanego. (...) Przeżywa wtedy pierwsze wewnętrzne lokucje, ma dar bilokacji, widzi anioły, spotyka się ze

św. Gemmą Galgani, czuje obecność Jezusa, przeżywa ekstazy związane z widzeniami Matki Bożej. (...) Ojciec Dolindo jest niezwykle płodnym pisarzem – w niespełna dwa miesiące sporządza kilka tysięcy stron zapisów skierowanych do kapłanów. Píše komentarze do Pisma Świętego. (...) Fama o świętości – a szczególnie o tym, jak ks. Dolindo spowiada, rozchodzi się po Włoszech. Kiedy głosi kazania w Neapolu, kościoły pękają w szwach”.¹ W wyniku głoszonych przez niego postulatów o zmiany w kościele (wprowadził takowe Sobór Watykański II), donosów pełnych oszczerstw, Święte Oficjum zawiesiło kapłana w prawach do sprawowania Mszy Świętej.

„W czasie przesłuchań w procesie beatyfikacyjnym ks. Dolindo, o. Germano Ventura, pasjonista z domu generalnego w Rzymie, gdzie z nakazu Świętego Oficjum więziono ojca Dolindo, zeznał, że kapłan ten, choć znosił wszystko z pokorą, cierpiał do granic możliwości”. Wspominał: „Pewnego razu znaleźliśmy księdza Dolindo przed otwartym tabernakulum. Wyciągał rękę do góry, jakby chciał go dotknąć. Zanośli się płaczem, bo zakazali mu nawet przyjmować Komunii. Pytał Jezusa z anielską wręcz adoracją: Czemu?”²

Po siedemnastu latach, po

bezskutecznym pisaniu do Rzymu, w wyniku ingerencji kardynała Ascaleziego, metropolity Neapolu, kapłana zrehabilitował Pius XII. „Biegnę odprawić Mszę Świętą, błogosławić mi! Kiedy ks. Dolindo dowia-



duje się o rehabilitacji, aż ścisza go w gardle. Księża płaczą razem z nim. Podobnie reagują ludzie, od dawna na ulicach Neapolu mówi się o ks. Dolindo: Święty kapłan”³

Onże pewnego razu, w nadprzyrodzonym natchnieniu, „siada do biurka i nanosi na papier krótkie Maryjne przesłanie. Trzyście lat przed wyborem Jana Pawła II neapolitański kapłan już wie, że to Polak zostanie papieżem. Nazywa go nowym Janem. Nie pada tu jednak nazwisko Karola Wojtyły. Cały tekst z datą 2 lipca 1965 roku brzmi tak: <<Maryja do

duszy: Świat chyli się ku upadkowi, ale Polska, dzięki nabożeństwom do mego Niepokalanego Serca, uwolni świat od straszliwej tyranii komunizmu, tak jak za czasów Sobieskiego z dwudziestoma tysiącami rycerzy wybawiła Europę od tyranii tureckiej. Powstanie z niej nowy Jan, który poza jej granicami, heroicznym wysiłkiem zerwie kajdany nałożone przez tyranie komunizmu. Pamiętaj o tym. Błogosławię Polskę! Błogosławię Ciebie. Błogosławcie mnie. Ubogi ks. Dolindo Ruotolo – ulica Salvator Rosa, 58, Neapol>>”⁴

Ksiądz Dolindo napisał (tyle jest w każdym razie znalezionych) 220 tysięcy „imagnettes” – karteczek z przesłaniem do konkretnej osoby. Te, napisane w proroczym natchnieniu, zawsze odpowiadały potrzebie danej chwili.

Dzieła ks. Dolindo przez dziesiątki lat były na Indeksie Ksiąg Zakazanych. Zrehabilitowane zostały dopiero cztery lata po jego śmierci w 1974 roku.

„W 1995 roku oficjalnie wszczęto proces beatyfikacyjny i kanonizacyjny Sługi Bożego. (...) Obecnie czekamy na wyznaczenie nowego postulatora (pierwszy zmarł, drugi jest zawieszony) i kontynuację procesu beatyfikacyjnego.

Na grobie ks. Dolindo wyryto jedną z jego ostatnich myśli. Trudno ją czytać spokojnie: *Zostawięś mnie okaleczonego w moim kapłaństwie o Kościele*

¹ Bątkiewicz-Brożek Joanna, *Różaniec zawierzenia z księdzem Dolindo*, Wydawnictwo Esprit 2017.

² Tamże

³ Tamże

⁴ Tamże

Święty, w ucisku niepokoju; nikt jednak nie mógł oddzielić mnie od Ciebie. Moje kapłaństwo rozkwitło w pokorze i niczym bluszcz w setkach rozgałęzień zanurzam się w Twoim wiecznym Kapłaństwie, o Chryste". Na nagrobku jest jeszcze inny napis z duchowego testamentu ks. Dolindo: „Gdy przyjdiesz do mojego grobu, zapukaj. Ja nawet zza grobu odpowiem ci: ufaj Bogu!”⁵

Po przeczytaniu książki „Jezu, Ty się tym zajmij” (akt zawierzenia tak nazwany podyktował ojcu Dolindo sam Jezus), moim marzeniem było zapukanie do grobu Sługi Bożego Ruotolo. Męczyłam moją serdeczną koleżankę Alę (też „fan-kę” księdza Dolindo), żebyśmy pojechały do Neapolu na kilka dni. Ta w końcu uległa i tak oto w lutym tego roku my – grupka powiększyła się do pięciu kobietek z naszą tłumaczką i „cicerone” (przewodnikiem) Beatką – poleciałyśmy z Krakowa do Neapolu.

Pogoda? Koniec świata! Zimno, pada śnieg, oj, przydała się czapka i rękawiczki z Polski! Ale fajnie wyglądają palmy przysypane śniegiem, o Wezuwiuszu nie wspominając. Cóż, nie każdemu turyście taki widok jest dany...

Następnego dnia z mapką w ręce jedziemy szukać kościoła Matki Bożej z Lourdes i św. Józefa na via Salvatore Tommase, gdzie znajduje się grób ojca Dolindo. Ulica prowadzi w górę, otaczają nas wysokie

kamienice, wszędzie suszy się pranie – to taki włoski klimat no i cóż – dookoła trochę śmieci. Nie na darmo tak został niepochlebnie nazwany Neapol – miastem camorry i śmieci. Kościół jest wtopiony w okoliczne domy, wchodzimy – i miłe zdziwienie – ciepło, wewnątrz jest pięknie, zadbane. Z ogromnym wzruszeniem podchodzimy do płyty grobu ojca Dolindo – znajduje się po prawej stronie od wejścia. Tak czekałam na

do płyty, kładzie rękę na zdjęciu ojca Dolindo. Dużo jest Polaków. Wszak powstanie pierwszej, obszernej biografii tego Sługi Bożego to zasługa naszej rodaczki.

Po zaopatrzeniu się w zakrystii w pamiątki, różańce – tyłu przyjaciół na nie czeka i modli się za nas – zwiedzamy Neapol, ale aura nie sprzyja spacerom. Chcemy wejść do restauracji żeby coś zjeść, ogrzać się i okazuje się, że dopiero gotu-



FOT. R. ŁUKASZCZYK

tę chwilę i oto jestem, padre... Na płycie jest kosz z bucikami dzieci, które narodziły się dzięki wstawiennictwu Sługi Bożego, kartki z prośbami i podziękowaniami. Dokładamy nasze. Obok stoją krzesła – tak bardzo chciałam siedzieć w tym miejscu i po prostu być...

Jest niedziela – trafiamy na Mszę św. dla Hindusów w ich języku. Nowe doświadczenie. Pięknie się modlą, pięknie śpiewają. Do grobu co chwilę ktoś podchodzi, puka, przytula czoło

ją i gości wpuszczają od piątej! A w Bukowinie można od południa posiedzieć byle gdzie. Tak to podróże, czasem boleśnie, kształcą.

Następnego dnia – Pompeje. Nie chodzi nam o odkopane ruiny miasta przysypanego popiołem w wyniku wybuchu Wezuwiusza przed wiekami, ale o najważniejsze sanktuarium różańcowe świata, o miejsce powstania nowenny pompejańskiej. Historia sanktuarium to temat na osobny artykuł.

⁵ Tamże

Doczytajcie, proszę, sami. Bazylika po prostu rzuca na kolana! Bogactwo rzeźb, fresków, no i najważniejsze – jesteśmy przed obrazem Matki Bożej Różańcowej. Cudowny czas, spędzamy tu kilka godzin. Różaniec, spacer i kawa, po południu udaje się nam być na Mszy Świętej. Ktoś inny zaplanował nam tak bogaty program na dziś.

Następująca scena: Mężczyzna – wnuk? – prowadzi do ławki starszą panią. Ta – (może babcia?) porusza się z trudem, siada i patrząc na obraz zaczyna mówić do Matki Bożej. Gestykuluje, opowiada coś, śmieje się, potem mówi prosiącym tonem. Niesamowita chwila. Na koniec macha ręką i mówi: „Ciao, Madonna!”. Mężczyzna pomaga jej wyjść. Taki obraz bezpośredniej relacji z Matką Bożą.

Ostatniego dnia pobytu w Neapolu jedziemy (to znaczy chcemy pojechać) pożegnać się z ojcem Dolindo. Spadło kilka centymetrów śniegu i miasto jest sparaliżowane, nie działa komunikacja miejska, niektóre

sklepy są pozamykane. – E kieby oni widzieli hołde śniega, jak odkidom przed chałupom po dwók dniak kurzenio – myśli głośno któraś z nas. Chcąc nie chcąc, trzeba iść pieszo. Spacer trwa czterdzieści minut, to i tak dobrze, mieszkaliśmy dość blisko via Salvator Rosa. Tam chcemy, obok wizyty pożegnanej u grobu ojca Dolindo, pójść. Tam mieszkał i umarł. Zadzieram głowę, usiłuję zlokalizować, który balkon należał do numeru 58. Ze sklepu wychodzi kobieta, zagaduje nas, Beata rozmawia i tłumaczy szybko. Okazuje się, że jest to Rosalia o której pani Joanna pisała w swojej książce. Opowiada nam to wszystko, co już znamy z kart lektury. Pokazuje, który balkon należał do mieszkania ojca Dolindo.

Jako dziecko widywała go codziennie. Zgarbiony starszek nosił w torbie ciężkie kamienie – jako pokutę za dusze.

– Wszyscy wiedzieli, że ojciec Pio odsyła ludzi tu, do księdza Dolindo. Wszak powiedział:

„Dolindo, do mnie przyszedłeś po spowiedź? Przecież ty cały jesteś święty!”. Kolejki ludzi ustawiały się tu, na ulicy, aby dostać się do spowiedzi. Zdarzało się, że po niej ojciec Dolindo wychodził z konfesjonatu, obejmował penitenta i płakał razem z nim. Gdy umarł wszyscy powtarzali: „To był święty kapłan!”. Z Rosalią opowiadamy sobie jeszcze o uczuciu do wnuków, pokazujemy zdjęcia. Dzięki Beacie tłumaczącej jak katarynka w ogóle nie czujemy bariery języka. Na koniec serdeczności, uściski i „arrivederci!”. Następny piękny człowiek nie przypadkiem spotkany na drodze życia...

Po spotkaniu z Rosalią idziemy do kościoła Matki Bożej z Lourdes i św. Józefa, siedzimy, ciesząc się chwilą, pukamy do grobu w imieniu wszystkich znanych, którzy nas o to prosili. Po południu taksówka na lotnisko – i... addio Neapolu! Do widzenia ojciec Dolindo, jeszcze tu wrócimy! □

MSZE ŚWIĘTE I NABOŻEŃSTWA

1 X - 31 III

- w dni powszednie - godz. 7.00 i 17.00;
- w niedziele i święta - godz. 8.00, 9.30, 11.00, 17.00
- (od 1 I do 28 II dodatkowa Msza Święta w niedziele - godz. 20.00);
- Nieszpory - godz. 16.30;

1 IV - 30 IX

- w dni powszednie - godz. 7.00 i 19.00;
- w niedziele i święta - godz. 8.00, 9.30, 11.00, 19.00;
- Nieszpory w niedzielę - godz. 18.30;
- Roraty w dni powszednie - godz. 6.30;
- Godzinki o Niepokalanym Poczęciu NMP w każdą niedzielę - godz. 7.30;



Powiatowe obchody 100. rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości

BEATA KOSZUT

11 listopada 1918 r. spełnił się sen pokoleń Polaków – Państwo Polskie narodziło się na nowo. Po rozbiorach i 123 latach niewoli, rusyfikacji i germanizacji, po wielkich powstaniach, wolna Polska powróciła na mapę świata – czytamy w uchwale Sejmu ustanawiającej 2018 r. Rokiem Jubileuszu 100-lecia odzyskania przez Polskę niepodległości.

8 listopada 2018 r. w Bukowinie Tatrzańskiej zorganizowane zostały powiatowe obchody 100. rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości.

Uroczystości rozpoczęły się na Wierchu Olczańskim przy odnowionej tablicy upamiętniającej pobyt Marszałka Józefa Piłsudskiego w 1904 roku w Bukowinie Tatrzańskiej. Zgodnie z ceremoniałem wojskowym, złożono meldunek, wciągnięto flagę na maszt i odśpiewano hymn narodowy przy akompaniamencie orkiestry wojskowej. Okolicznościowe przemówienia wygłosili przedstawiciele władz powiatowych i samorządowych. W dalszej części nastąpił uroczysty przemarsz prowadzony przez banderę konną, orkiestrę

wojskową i kompanię honorową 1 Batalionu 21. Brygady Strzelców Podhalańskich z Rzeszowa pod dowództwem porucznika Jana Laszuka. W przemarszu uczestniczyły również poczty sztandarowe, reprezentacje szkół, obecni byli harcerze Hufca Podhalańskiego, przedstawiciele organizacji społecznych i politycznych, urzędów oraz mieszkańcy gminy. Uczestnicy Narodowego Święta Niepodległości przeszli ulicami Bukowiny Tatrzańskiej, by na bukowiańskim cmentarzułożyć kwiaty na grobach czterech nieznanych polskich oficerów i przewodnika – rozstrzelanych przez Niemców w 1940 roku oraz symbolicznym grobie bukowian, poległych podczas I i II wojny światowej. Dla uczczenia zasług bohaterów Niepodległej na cmentarzu odczytano Apel Pamięci, po którym została oddana salwa honorowa. Następnie zgromadzeni goście uczestniczyli w uroczystej Mszy św. ofiarowanej za Ojczyznę koncelebrewanej przez ks. prof. Lucjana Bielasa. Ksiądz profesor w kazaniu nie tylko przypomniał historyczne losy naszych przodków, ale także zwrócił uwagę na obowiązki, które

stoją dziś przed nami, Polakami. Po nabożeństwie zgromadzeni przeszli do sali pod kościołem, by wspólnie uczestniczyć w akademii przygotowanej przez nauczycieli i uczniów Szkoły Podstawowej im. Bohaterów Warszawy w Bukowinie Tatrzańskiej.

Młodzież przedstawiła program artystyczny, przywołując najważniejsze wydarzenia związane z utratą niepodległości i dążeniami Polaków do jej odzyskania. Zarówno wiersze, jak i pieśni patriotyczne oddawały nastrój tego wspaniałego dnia. Dopelnieniem występów były projekcje filmów historycznych i układy taneczne. Ta niecodzienna lekcja patriotyzmu ukazała odwagę i poświęcenie naszych przodków w walce o niepodległość.

Na zakończenie powiatowych obchodów Narodowego Święta Niepodległości licznie przybyli mieszkańcy oraz przedstawiciele władz i służb mundurowych mogli skosztować smacznej grochówki przygotowanej przez strażaków Ochotniczej Straży Pożarnej w Bukowinie Tatrzańskiej.

Pamiętajmy: *Cześć i chwała bohaterom wolnej, niepodległej Ojczyzny!* □

Dobry zasiew – obfite plony

EDWARD JAN CHARCZUK

Duszpasterstwo Akademickie Dominikanów w Poznaniu powstało w 1937 roku jako chyba pierwsze w Polsce. Po wojnie wznowiło swoją służbę studentom. My trafiliśmy do niego na przełomie lat 60. i 70. Po prawie pół wieku spotkaliśmy się ponow-

narzeczonymi, a później małżonkami, tak jak ja i Stanisława, aktualnie tutejsi parafianie.

Dominikańskie duszpasterstwo w głębokim PRL-u dawało nam wolność, co nie oznacza, że totalitarna rzeczywistość nie była dla nas dotkliwa i uciążliwa. Odczuwaliśmy

wyboru dokonujemy sami, płacąc za niego, ale też wzrastając po dobrym wyborze. W duchu duszpasterstwa dowiadywaliśmy się, że przestrzeń wolności musimy budować sobie sami. Wolność to nie wzniosłe uczucie, nie swoboda robienia tego co dusza zapagnie. Wolność to konkret. To dobrowolne branie na siebie odpowiedzialności za choćby odrobinę dobra. Szukaliśmy więc w tamtych czasach pod spokojnym i niekrępującym okiem duszpasterzy tych konkretów, za pomocą których mogliśmy sprawić, że dobra będzie w świecie nieco więcej.

Dało nam też duszpasterstwo poczucie odpowiedzialności za sumienie – przez wiele form i propozycji przekazu, jak homilie, rekolekcje, wykłady, „trybuny duszpasterskie”, długie rozmowy z cierpliwymi duszpasterzami i spowiednikami. I było to utrzymane w sferze wolności i przekonaniu, że niczego nie wolno narzucać, że każdy jako człowiek wolny musi w konkretnych sytuacjach samodzielnie kształtować swoje sumienie, sam wybrać drogę życiową.

W dniach od 31.08. do 2.09.2018 r. spotkaliśmy się w Domu Rekolekcyjnym św. Józefa w Morasku pod Poznaniem prowadzonym przez Siostry Misjonarki Chrystusa Króla. Spośród żyjących przyjechali prawie wszyscy, czyli około 60 osób. Z wielką radością mogliśmy stwierdzić, że trud duszpasterski włożony głównie przez



nie. Wówczas widywaliśmy się niemal codziennie na „siódmkach”, czyli Mszach św. o 7.00 rano, a po nich na agapach, czyli wspólnych śniadaniach przed udaniem się na uczelniane zajęcia. Były też wieczorne spotkania z głęboką treścią, ale też zabawa, rajdy, obozy letnie i zimowiska. Wielu z tych, którzy się przyjaźnili stało się z czasem

ją aż nadto. Zrozumieliśmy jednak mocno, że prawdziwa wolność nie zależy od czynników zewnętrznych. Ona jest w nas. Świat zewnętrzny kusił i nadal kusi, stwarzając złudne możliwości robienia kariery, pod warunkiem podporządkowania się układom, a straszył i nadal straszy konsekwencjami, gdy się nie podporządkujemy. Wszak

obecnego o. Konrada Hejmo (specjalnie przyleciał na te dni z Rzymu) wydał dobry, obfity plon. A on, 80-latek doświadczony niedawno przez pogrobowców służb bezpieczeństwa z czasów PRL, mógł poczuć się dumny z tego, co zostawił po swojej poznańskiej posłudze. Z tego okresu pięciu kolegów zostało mnichami, z czego jeden jest teraz Teologiem Domu Papieskiego (też przyleciał z Watykanu), inny jest wicedyrektorem Katolickiej Agencji Informacyjnej, dwie koleżanki też wybrały życie zakonne po kilku latach pracy w wyuczonych zawodach.

A inni często byli i są zaangażowanymi katolikami świeckimi będąc założycielami i prezesami Klubów Inteligencji Katolickiej, Akcji Katolickiej i innych stowarzyszeń. Działali w „Solidarności” aż po internowanie i podobnych ruchach społecznych lub na płaszczyźnie charytatywnej. Trzeba podkreślić, że wszyscy praktycznie owocnie przeszli przez życie zawodowe i rodzinne, bo większość jest bliska złotych godów. Miło było widzieć kochające się wielodzietne małżeństwa (najliczniejsza to dziesięcioosobowa rodzina), wielopokoleniowe (nawet

czteropokoleniowe), z gromadką wnuków (dwadzieścioro), ale i tych, którzy przeżyli życie samotnie, głównie przez kłopoty zdrowotne i nieszczęścia. Ci też umieli być pogodni, a nie przygłębieni życiem do ziemi.

Jesteśmy Panu Bogu i Jego sługom Ojcom Dominikanom wdzięczni, że udało się nam w młodym wieku rozpoznać wartości, których czas nie zniszczył, pracować nad nimi i być w miarę przyzwoitymi ludźmi.

A może przykład tych już emerytów pociągnie innych?



Trzeźwymi bądźcie!

Z życia Grupy Trzeźwościowej w Bukowinie Tatrzańskiej

ALBINA POLICHT

Od 4 sierpnia do 11 listopada 2018 r. wielu naszych rodaków, w odpowiedzi na apel uczestników Pielgrzymki Apostolstwa Trzeźwości na Jasną Górę, podjęło zobowiązanie „100 dni abstynencji na 100-lecie niepodległości”. W naszej parafii oficjalnie 60 osób zobowiązało się do studniowej abstynencji.

20 października kolejny raz odbyła się pielgrzymka trzeźwości Archidiecezji Krakowskiej do Kalwarii Zebrzydowskiej. Grupa Trzeźwościowa z Bukowiny zorganizowała wspólny 50. osobowy wyjazd.

Pod przewodnictwem ks. Mirosława Żaka odprawiliśmy drogę krzyżową na drózkach kalwaryjskich. Przy każdej stacji chętni pielgrzymi dawali swoje świadectwa, dziękując i prosząc o dar trzeźwości. Na zakończenie uczestniczyliśmy w uroczystej Mszy św. sprawowanej przez ks. bpa Jana Szkodonia, który dziękował kapłanom i wszystkim pielgrzymom za troskę o trzeźwość w naszych rodzinach i parafiach. O godzinie 15.00 odmówiliśmy koronkę do Bożego Miłosierdzia i różaniec.

Dziękujemy wszystkim uczestnikom za aktywny udział

w pielgrzymce, za dzielenie się przeżyciami z osobistej relacji z Panem Bogiem i Matką Najświętszą, a Marii z Białki Tatrzańskiej za recytację swoich wierszy, które zmuszają do refleksji.

Kończy się adwent. Przed nami święta Bożego Narodzenia. Warto zastanowić się jak przeżyć ten czas, aby miał wartość teraz, a przede wszystkim w wieczności. W naszych rodzinach są osoby uzależnione od alkoholu. Wiele z nich na mitingach Anonimowych Alkoholików mówi, że boją się świąt, ponieważ w trakcie świętowania podawany jest alkohol. A przecież alkoholik, chcąc żyć godnie



i w trzeźwości musi być abstynentem. Jest takie powiedzenie: „dla alkoholika kieliszek za dużo, a wiadro za mało”. Często to my ponosimy winę za podanie tego pierwszego kieliszka. Po tym pierwszym jest następny, następny, następny... Dla osoby uzależnionej od alkoholu nie ma dozwolonej miarki! Ksiądz prałat Władysław Zązel często powtarza, że jeśli ktoś w rodzinie

jest uzależniony od alkoholu, to pozostali członkowie rodzin powinni być abstynentami. Przez abstynencję wielu do trzeźwości rodzin, parafii, narodu. Abstynencja ma wartość ekspiacyjną, a także wyprasza potrzebne łaski dla tych, którzy o własnych siłach nie podźwigną się z nałogu. Możemy też dać przykład, że można żyć, pracować i świętować bez alkoholu.

Cieszymy się w ten wigilijny wieczór, że jesteśmy razem, życzymy sobie błogosławieństwa Bożego i wszelkiej pomysłowości, przeżyjmy ten wieczór na wzór Nocy Betlejemskiej św. Rodziny, adorujmy Dziecię Jezus, które przyszło na świat, aby dać nam prawdziwy pokój i miłość w naszych sercach i w rodzinach. □

Gdyby alkohol mógł się przedstawić i przemówić, tak by to mniej więcej wyglądało:

„Przyznać muszę, że byłem i jestem złodziejem w najgorszym – po ludzku sądząc – wydaniu. Kradnę rodzinie najlepszych ojców i synów. Kościołowi – najwierniejsze dzieci. Ojczyźnie – najzdolniejszych obywateli. Szkole i nauce – najtęższe umysły. Rodzinie ludzkiej – najpierwsze jednostki. A jednak cieszę się dotąd wolnością i mianem najlepszego dobroczyńcy ludzkości, przyjaciela człowieka, towarzysza jego radości i smutków.

Ja jestem na świecie największym gangsterem i przywódcą mafii, która codziennie uśmierca miliony zabierając im wszystko. Włamuję się do kieszeni, domów, serc i rodzin. Tylko ja znam klucze do wszystkich

zamków, skarbnic i kas.

Mój gang nie boi się szubienicy, bo mam w swoim gronie przedstawicieli wszystkich warstw społecznych, nie wy-

interes. Moje zdanie w każdej sprawie jest ostateczne. Przy mnie ludzie bawią się, tańczą, płaczą, umierają. Walą się trony jeden po drugim, kurczą imperia, upadają



łączając sprawujących władzę i wymierzających sprawiedliwość.

Jestem panem, monarchą, władcą. Mnie służą rządy, stawiając na czołowym miejscu w czasie bankietów i przyjęć. W mojej obecności decyduje się o losach świata, życiu i śmierci, ubija

razą - dy, tylko moje imperium nie kurczy się i nie upada, choć nie sie zagładę. Niszczę wszystko i wszystkich. Piękne dzieci, wspinałam młodzież przemieniam w zbrodniarzy. Zapelniam nimi szpitale i zakłady poprawcze. Bogatych

zamieniam w nędzarzy. Zdrowych w chorych. Mądrych w głupich. Kołyski w trumny. Miasta w cmentarze.

Któż mnie nie doświadczył? Któż mnie nie zna? I to dziecko mego przyjaciela pijaka. I ta poniewierana żona. Znają mnie dobrze kapłani, załamując ręce nad owocami wieloletniej pracy. Znają mnie izby wytrzeźwień, sądy, więzienia, ale też i szkoły, dyskoteki.

Teraz nie muszę się już chyba dłużej przedstawiać. Mam nadzieję, że i wy nie zrazicie się do mnie i tylko u mnie szukać będziecie mocy, szczęścia, tak, jak szukają miliony. Że i was nie zabraknie w mojej armii, z którą od lat zdobywam dla piekła!”

25-lecie posługi misyjnej Sług Jezusa w Boliwii



W roku 2017 świętowałyśmy rok jubileuszowy. Minęło już 25 lat...pięknych i trudnych – jak życie. W roku 1992 nasze pierwsze cztery misjonarki wyjechały do pracy misyjnej w Boliwii do miejscowości Guabira. Jubileusz świętowałyśmy razem z siostrami, które pochodzą z Boliwii. W obecnym czasie pracujemy w czterech placówkach:

Guabira – liczy ponad 16 000 mieszkańców. Większość z nich należy do klasy ludzi ubogich. Utrzymują się głównie z pracy w fabryce cukru, mężczyźni pracują jako mototaksówkarze, kobiety jako służące w bogatszych rodzinach. Część z nich utrzymuje się również z prania bielizny lub z handlu na targu.

Praca pastoralna, którą

realizujemy to katecheza dzieci pierwszokomunijnych (ok. 250 dzieci), bierzmowanych (ok. 200 młodzieży), grupy dzieci i młodzieży z Milicji Niepokalanej (ok. 80 osób), żywy różaniec (25 rodzin), pomoc rodzinom ubogim i matkom samotnym (45 rodzin). Uczymy religii w szkole podstawowej i średniej. Pod naszą opieką są również dwa kościoły.

Cochabamba to miasto w środkowej Boliwii położone w Andach na wysokości 2600 m n.p.m. Jest to trzecie co do wielkości miasto w Boliwii (ok. 800 tys. mieszkańców). W roku 2000 nasze Zgromadzenie otworzyło tu dom formacyjny; siostry nowicjuszek przygotowują się do życia zakonnego i do złożenia ślubów czystości, ubóstwa

i posłuszeństwa. W 2005 roku na posesji wybudowany został dom pw. św. Józefa przeznaczony do celów duszpasterskich z dużą salą na spotkania z dziećmi, młodzieżą i rodzicami oraz trzema małymi salkami katechetycznymi. Przy centrum pastoralnym działają grupy młodzieży i dzieci z Milicji Niepokalanej. W naszej dzielnicy jest bardzo dużo biednych dzieci z rodzin wielodzietnych, dlatego też odwiedzamy te rodziny, pomagamy w ich dożywianiu, nauce, zakupie potrzebnych przyborów szkolnych, odzieży itp.

Bulo Bulo to wioska w tropikalnej części Boliwii. Powstała w 1985 roku. Wcześniej była tu dżungla, dzikie zwierzęta,



nie było żadnych dróg. W marcu 1996 r. do Bulo Bulo przybyły Sługi Jezusa. Obecnie mieszka tu ok. 6000 osób, a w szkole uczy się ponad 2000 dzieci i młodzieży. Praca, którą wykonujemy, to: katechezy przygotowujące do sakramentów, lekcje religii w szkołach, pomoc w internacie dla dziewcząt, prowadzenie świetlicy dla dzieci, apteki, prowadzenie grup parafialnych (ministrantów, dzieci, młodzieży oraz scholi), obsługa kościoła i kaplicy dojazdowej, towarzyszenie księdzu w wyjazdach do buszu.

Montero. W tym mieście, liczącym ok. 110 tys. mieszkańców, prowadzimy przedszkole dla 150 dzieci w wieku od sześciu miesięcy do 6 lat. Siostry troszczą się nie tylko o ich potrzeby materialne ale też o rozwój intelektualny. Dlatego też realizowany jest program edukacyjny w zależności od wieku dzieci i program katechetyczny. W ramach prowadzonych zajęć została zorganizowana świetlica dla starszego rodzeństwa, które ma trudności z nauką. Jest to też dom formacyjny dla siostr z Boliwii.

Dziękujemy Bogu za naszą misję i wszystko, co w tym czasie mogłyśmy uczynić dobrego na boliwijskiej ziemi. Równocześnie wyrażamy wdzięczność w modlitwie Bogu za wszystkich naszych dobroczyńców, za rodziców adopcyjnych. Niech Bóg będzie we wszystkim uwielbiony!

Tekst i foto: Siostry Sługi Jezusa z Boliwii

ADOPCJA SERCA PRZY ZGROMADZENIU SŁUG JEZUSA

Adopcja Serca to życzliwe przyjęcie boliwijskiego dziecka, objęcie go codzienną modlitwą oraz udzielenie finansowego wsparcia.

Adopcja Serca polega na pomocy dziecku w zdobywaniu wykształcenia oraz zaspokojeniu najbardziej podstawowych potrzeb. Rodzina adopcyjna wpłaca na konto Sekretariatu Misyjnego równowartość **15 dolarów na miesiąc**. Dzieci nie otrzymują tych pieniędzy w gotówce, ale misjonarki czuwają, by dziecko nie było głodne oraz w miarę potrzeby miało ubrania, książki i przybory szkolne.

Do Adopcji Serca dzieci są zgłaszane przez misjonarki ze Zgromadzenia Sług Jezusa. To one wskazują najbardziej potrzebujących dzieci z terenu misji i przesyłają ich aktualne dane.

Rodzina Adopcyjną mogą być rodziny, małżeństwa, osoby samotne, klasy szkolne oraz grupy kilku czy kilkunastu osób składające się na utrzymanie jednego dziecka. Decydując się na adopcję należałoby pomyśleć o tym, by wspomagać dziecko przez okres potrzebny do ukończenia przez niego co najmniej jednego etapu edukacji, zdobycia zawodu, itp.

Jak przystąpić do Adopcji Serca? Najszybciej przez wypełnienie i przesłanie formularza, który znajduje się na stronie internetowej: slugi.pl/misje. Można także przez kontakt e-mailowy: boliwia.sj@wp.pl lub pocztą zwykłą.

Rozpoczęcie adopcji liczy się od momentu dokonania pierwszej wpłaty na konto, a nie od wysłania deklaracji.

Przelew z dopiskiem „ADOPCJA SERCA” należy wysłać na nr konta:

Zgromadzenie Sług Jezusa, ul. Sewerynow 8, 00-331
WARSZAWA

Bank PKO S.A. XIII O. w Warszawie

12 1240 2034 1111 0000 0306 9231

Telefon kontaktowy: + 48 694 702 450



Z kart dawnego kaznodziejstwa



*W roku 1942 ówczesny
proboszcz naszej parafii,
ks. kan. Stanisław Fox pisał:*

Kolęda czyli odwiedziny duszpasterskie

Swięta Bożego Narodzenia mijają szybko. Prędko mija uroczystość Nowego Roku i świętych Trzech Króli. Ale nie prędko mija czas kolędowania czyli czas śpiewania kolęd, tych znanych dobrze i wesołych pieśni kościelnych. Nieprędko mija i ten czas, w którym wszędzie po wsiach i miasteczkach można widzieć miejscowego duszpasterza, idącego ze służbą kościelną od domu do domu i odwiedzającego swoich parafian w birecie na głowie, w komży i stule.

Jakżeż wesoło jest wtenczas w całej parafii. Cieszy się miejscowy duszpasterz, że przynajmniej raz na rok może się stykać bezpośrednio ze swoimi owieczkami. Cieszą się i parafianie, że przynajmniej raz na rok mogą przywitać swojego proboszcza w swym własnym mieszkaniu. Ale najbardziej cieszą się z przybycia proboszcza

małe dzieci. Radość tę objawiają już na kilka dni przedtem. Radość tę podtrzymują w nich matki pobożne. Cieszą się te małeństwa, bo niejedno jeszcze nigdy nie było w kościele i nigdy jeszcze nie widziało swojego proboszcza. Cieszą się, bo delikatne i niewinne ich serduszka odczuwają tak, jak nikt wielką i świętą godność kapłańską. Wesoło zatem jest w całej parafii. I jeśli wieczera wigilijna jest świętem domowym i weselem każdej poszczególnej rodziny, to kolęda jest świętem domowym i weselem wszystkich rodzin w całej parafii.

Jakżeż dawny jest zwyczaj chodzenia z kolędą. Jest tak dawny, jak dawny jest Kościół Katolicki. Tyle wieków już minęło od Wniebowstąpienia Pana Jezusa, tyle lat już odwiedzają duszpasterze swoich parafian, a mimo to nic nie straciły te odwiedziny, ta kolęda, na

swojej powadze, a nie straciły tylko dlatego, bo mają początek od samego Chrystusa Pana. On pierwszy chodził niejako z kolędą i pierwszy uświęcił tę kolędę. Pierwszy zatem odwiedzał ludzi i pierwszy wchodził do mieszkań ludzkich.

Jakżeż w nich często nauczał ludzi o wiecznych prawdach Bożych i o zbawieniu duszy swojej nieśmiertelnej. Jakżeż w nich często czynił cuda, aby nimi potwierdzić prawdziwość swej Boskiej nauki. Jakżeż w nich często uzdrawiał chorych i wskrzeszał umarłych. W domu uzdrowił sługę setnika, w domu uzdrowił człowieka powietrzem ruszonego, w domu przywrócił wzrok ślepym, w domu wskrzesił córkę Jaira, w domu Mateusza jadł obiad, nauczał go i powołał do posługi apostoelskiej, w domu Szymona trędowatego karmił pychę faryzeuszy, w domu często nauczał swoich apostołów i przygotowywał ich do wzniosłej pracy nauczycielskiej i kapłańskiej.

I dziwna rzecz. Chrystus Pan mógł przecież przekazać ludziom, aby się zeszli na jedno miejsce i aby razem słuchali Jego Boskiej nauki. Byliby go przecież na pewno usłuchali. Często bowiem bywało tak, że Pan Jezus ani słowa nie powiedział, a mimo to ludzie sami wychodzili na Jego spotkanie, z uwielbieniem patrzeli na Jego prześliczną postać i z zachwytem słuchali Jego przepięknych kazań. Mógł zatem polecić ludziom, aby zeszli się na jednym

miejscu i często tak czynił. Ale nadto pragnął ich osobiście odwiedzać w domach i w tym celu „chętnie przebiegał wsie i miasta”. On zatem pierwszy wnosił do ich domów błogosławieństwo, radość życia i wesele. Jakżeż wielką radość sprawiał już przez to samo, że On – Jezus Chrystus, prawdziwy Bóg i prawdziwy Człowiek razem, raczył zaglądać do mieszkań ludzkich, że pocieszał strapiionych i smutnych, uzdrawiał chorych i że nawet umarłych wskrzeszał do życia.

Ale Pan Jezus nie tylko sam odwiedzał ludzi. To samo kazał czynić swoim apostołom i uczniom swoim. Do nich bowiem powiedział te słowa: „Do któregokolwiek domu wnikdziecie, powiedźcie najpierw: **Pax huic domui (Pokój temu domowi)**. A ktobykolwiek was nie przyjął, odchodząc precz z domu, otrząśnijcie proch z nóg waszych”. Pokój zatem przyobiegał Chrystus Pan wszystkim tym, którzy ich przyjmą z uszanowaniem i życzliwością, a wzgardę tym, którzy by ich nie przyjęli. Jakżeż cenny jest ten pokój Chrystusowy! Jakżeż świat chciałby dać ten pokój ludziom, ale go dać nie może.

I wstępowali apostołowie za przykładem Pana Jezusa do

domów ludzkich i przemieniaли te mieszkania w chwilowe kaplice i nauczali w nich ludzi i pocieszali strapiionych i chorych i spieszyli z pomocą nędzarzom. Pismo Święte wyraźnie wspomina o Ananiaszu, który był posłan do domu Szawła w Damaszku i o Piotrze, który się udał do Korneliusza i który go odwiedził w jego własnym domu w Cezarei.

(...) Idąc za wzorem Mistrza swego i apostołów i świętych

Pierwszym celem kolędy jest to, aby duszpasterz dokładnie poznał swoją parafię i aby tym lepiej czuwał nad nią. Są tacy parafianie, którzy nigdy nie przychodzą do kościoła – a nie przychodzą albo z lenistwa, albo z powodu braku ubrania. Tych więc pragnie zastać w domu i poznać ich i z nimi porozmawiać. Tych pragnie ująć swoją uprzejmością i dobrocią i pozyskać ich dla Boga i dla Kościoła, bo i oni nie będą



FOT. K. KUDŁACIAK

Pańskich, odwiedza także każdy duszpasterz raz na rok swoich parafian. I odwiedza nie tylko bogatych, ale także i ubogich, a że ta wizytacja pasterska odbywa się po świętach Bożego Narodzenia, w tym czasie kiedy ludzie śpiewają jeszcze kolędy w domu i w kościele, przeto ta wizytacja nazywa się także „kolędą”.

wiekować i prędzej czy później zetkną się z Bogiem na sądzie Boskim. Wypada przeto aby ci parafianie nie uciekali z domu wtedy, kiedy ksiądz idzie z kolędą, by biednej żony nie zostawiali samej w mieszkaniu, ale żeby razem z żoną oczekiwali jego przybycia. Zresztą nawet dobry ton tego wymaga, aby swojego księdza proboszcza

lub jego zastępcę, to jest księdza wikariusza, przyjąć w domu.

Drugim celem kolędy jest to, aby dzieci, które jeszcze nie mogą przychodzić do kościoła, czy to dlatego, że są za słabe i niewytrzymałe, czy to dlatego, że na polu jest zimno i że nie mają ciepłego ubrania, aby swojego księdza proboszcza widziały z bliska w ciepłym mieszkaniu, że je ochrzcił, że je będzie uczył w szkole i że je nawet będzie karmił kiedy podrosną i kiedy sobie na to zasłużą. Podczas kolędy składają też małe dzieci egzamin, czy ich matki coś wartają, czy zasługują na tytuł matki, czy są dla nich księżmi w domu, czy je uczą przeżegnać się i pacierza i czy im pokazują „Bożę” na świętych obrazach wiszących w mieszkaniu.

Trzecim celem kolędy jest to, aby duszpasterz przekonał się osobiście o stanie moralnym swoich parafian i o ich potrzebach duchowych i ażeby przez osobiste zetknięcie się z nimi, wpływać na nich i wykorzeniać wśród nich złe nałogi, jak próżnowanie, pijaństwo, kradzież, niesnaski domowe, niechlujstwo w domach, nieuczęszczanie do kościoła i wiele innych, o których dowiaduje się nieraz w kancelarii parafialnej w bardzo mglistych i niewyraźnych tylko barwach. Nieraz niesłusznie komuś ubliżą i wtedy potrzeba, aby to podczas kolędy zostało niezwłoczne wyjaśnione i sprostowane.

Czwartym celem kolędy jest to, aby duszpasterz

pocieszał chorych i cierpiących i strapionych i szedł z pomocą nieszczęśliwym i ubogim. Któż z was nie wie, jak nieraz jedno słowo przynosi pociechę nieszczęśliwym i strapionym, jak jedno słowo wypowiedziane dobrotliwie i ze współczuciem dodaje otuchy cierpiącym i chorym. A jakżeż bardzo potrzeba nieraz osłody choremu ze strony żyjących. Nawet cierpiący Chrystus Pan szukał pociechy w ogrodzie oliwnym u swoich drzemiących apostołów.

Piątym celem kolędy jest to, aby duszpasterz przekonał się osobiście o stanie materialnym swoich parafian, a mianowicie czy się mają dobrze, czy źle, żyją dostatnio, czy też przymierają głodem, czy dzieci mają jakieś ubranie, czy też boso i pół nagie i sine od zimna, czy mieszkają w mieszkaniu czystym i wietrzonym, czy też w stęchłym i niezdrowym i wreszcie, czy trzymają się zdrowo, czy też chorują i słabują.

Podczas kolędy duszpasterz stwierdza, czy parafianie prenumerują i czytają jakąś gazetę i czy ta gazeta nie jest przeciwna wierze świętej i zasadom Kościoła Świętego Katolickiego. Każdy duszpasterz jest bowiem nie tylko księdzem katolickim, lecz także stróżem stałym na straży wiary świętej i moralności chrześcijańskiej w swojej parafii.

Podczas kolędy duszpasterz stwierdza, czy parafianie mają już jakąś kulturę i ogładę, czy dalej są nieokrzesani. Kulturalni

parafianie uważają miejscowego duszpasterza za posłańca Chrystusowego i ojca parafii, cieszą się, że chodzi z kolędą i dlatego porządkują najpierw mieszkanie. A kiedy je uprządkują, wtedy nakrywają stół białym obrusem, potem stawiają na nim krzyż z dwoma świecami zapalonymi, obok krzyża stawiają talerz z wodą święconą, a obok talerza kropidło. Wreszcie sami starają się o to, aby się ubrać trochę piękniej niż na co dzień, i aby wszyscy byli obecni na tej uroczystości domowej, aby na klęczkach ucałować krzyż Chrystusa i przyjąć błogosławieństwo Boże.

(...) I nadchodzi wreszcie ta chwila, kiedy duszpasterz zbliża się ze służbą kościelną powoli do domu. Już są niedaleko! Już słychać dzwonki dzwoniące donośnie na końskich chomątach! Już ich widać! Widać ich nawet z domu przez okno! Im bliżej podjeżdżają, tym dokładniej widzą wszystko domownicy. Widzą zatem, że w pierwszych saniach jedzie gróbarz, w drugich – kościelny, w trzecich pan organista, a w czwartych – ks. proboszcz z biretem na głowie, ubrany w komżę i w stułę pięknie wyszywaną. Widzą, że wszystkie cztery sianie są pięknie malowane i że siedzenia mają obite czerwonym pluszem. Widzą – dalej – że konie gróbarza, kościelnego i organisty mają uprzęż piękną, lśniąca mosiężnymi kółeczkami i że mają na chomątach wysokie na metr gałązki

jałowca przybrane we wstążki biało-czerwone, przedstawiające nasze barwy narodowe, polskie. Widzą wreszcie, że tylko ksiądz proboszcz ma konie ubrane w barwy papieskie, żółto-białe na znak, że należy do Kościoła Katolickiego, którego głową jest każdorazowy Ojciec Święty, czyli Papież. Widok zatem niecodzienny. Jest na co popatrzeć! Jadą bowiem jak z weselem. Tak co roku jeżdżą z kolędą kolędnicy.

Ale oto już dojeżdżają. Ojciec, jako głowa domu, wychodzi przed dom, aby przed domem przywitać gości. Tak każe stary obyczaj. Tego wymaga prosta grzeczność i przyzwoitość. Człowiek grzeczny umie każdego uszanować.

(...) Po modlitwie w czasie której wszyscy domownicy klęczą, bierze duszpasterz krzyż ze stołu, odwraca się do obecnych i daje go wszystkim do pocałowanie.

(...) I następuje miła rozmowa, w której duszpasterz wytypuje obecnych o zdrowie i powodzenie, udziela im rad, poucza, utwierdza we wierze świętej i w przykładowym, dobrym życiu, ostrzega ich przed przewrotnymi naukami, godzi zwaśnionych, podnosi na duchu strapionych i chorych i rozdaje medaliki, i obrazki. Potem wstaje, żegna wszystkich słowami: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus” i odprowadzony przez ojca rodziny wsiada na sanie i jedzie do drugiego domu. Domownicy zaś stojąc

w oknach, odprowadzają go miłym i życzliwym okiem.

(...) Podczas kolędy otrzymują tak zwaną „kolędę” (po miarce owsa, albo po kilkadziesiąt groszy) organista, kościelny i gróbarz. Za co się im to należy?

Organiście należy się „kolęda” za to, że w kościele przez cały rok gra na organach w niedziele i w święta na dziewiątce i na sumie i przy obrzędach kościelnych i że przez cały rok śpiewa „Godzinki” przed dziewiątką, a różaniec przed sumą.

Kościelnemu należy się „kolęda” za to, że przez cały rok codziennie odmyka i zamyka kościół, że codziennie ubiera księdza do Mszy św. i że zapala świece na ołtarzu, że w każdą niedzielę i w każde święto zbiera ofiarę na dziewiątkę i na sumie, że na Boże Narodzenie ustawia szopkę, we Wielkim Tygodniu – Boży Grób, a na Boże Ciało – ołtarze, że po każdej uroczystości i niedzieli musi zamiatć posadzkę kościelną itd. Zająć tych jest dosyć dużo i trudno wszystkie tutaj wyliczać.

Gróbarzowi należy się „kolęda” za to, że przez cały rok w każdą niedzielę i w każde święto i przy wszystkich obrzędach kościelnych ciągnie organiście miechy i że kościelnemu pomaga ustawiać Boży Grób we Wielki Czwartek i ołtarze na Boże Ciało, że przez cały rok musi dzwonić umarłym i utrzymywać porządek na grobach i na cmentarzu.

„Kolęda” ta należy się organiście, kościelnemu i gróbarzowi sprawiedliwie, bo poza nią innego wynagrodzenia nie mają od parafii. To wynagrodzenie bowiem jakie mają z pogrzebów i ślubów jest tak małe, że gdyby im przyszło żyć tylko z tego, nie mając na przykład gospodarstwa, to by im to nie wystarczyło ani na trzy miesiące.

Kolęda jest rzeczą bardzo piękną, ale do zbawienia nie jest koniecznie potrzebna. Wie o tym każdy proboszcz i dlatego nie chodzi z kolędą w takim czasie, jak obecnie, kiedy biedni parafianie mają co chwilę „kolędników” i kiedy co chwila muszą oddawać na cele wojenne bydło, ziarno, ziemniaki, siano, słomę, len, wełnę, mleko i wiele innych. Każdy proboszcz wie o tym, że gdyby chodził z kolędą teraz, w takim czasie jak obecnie, toby pokazał, że jest chciwy na pieniądze, że jest księdzem bez litości i bez serca dla swoich parafian i że chce, by tylko jemu było dobrze, a wszyscy inni mogą zginąć; wie o tym, że wobec parafian okazałby się egoistą w najgorszym znaczeniu tego słowa, że jego kolęda pociągnęłaby za sobą więcej przekleństwa niżeli błogosławieństwa Bożego, i że Kościołowi Świętemu Katolickiemu przynosiłby tylko wstyd i wyrządziłby wielką szkodę, gdyż na chciwości wielu księży wyrósł w Niemczech potworny w skutkach protestantyzm, a w naszej Polsce obrzydliwy mariawityzm i inne sekty religijne.

Aby jednak ktoś złośliwie nie powiedział, że ksiądz proboszcz nie chodzi z kolędą podczas wojny, bo gardzi swoimi parafianami, to powinien to zapowiedzieć mniej więcej w ten sposób: „Ponieważ teraz, w tym czasie wojennym macie dużo różnych ciężarów na cele wojenne, przeto, aby dla was nie być nowym ciężarem, to w tym roku postanowiłem z kolędą nie chodzić. Wiem, że choćbym wam zakazywał nie raz, lecz sto razy, to mimo to oddalibyście kolędnikom ostatek owsa. A tej reszty wam nie chce zabierać, bo bym miał wyrzuty sumienia. Nie chcę się teraz nic wyróżniać. Nie chcę mieć teraz nic więcej, aniżeli wy macie. Natomiast chcę być takim biednym, jak i wy jesteście biedni. Jak mi Bóg pozwoli dożyć, to was odwiedzę na drugi rok. Może się do tego czasu wojna skończy, może już u was będzie lepiej, to wtedy będzie i z kolędą lżej chodzić. Służbie kościelnej zaś, by jej tej pracę przy kościele wynagrodzić, dacie wtedy dwa razy więcej, aniżeli w latach przedwojennych”.

Na drzwiach mieszkania wymażcie rok 1942, a na jego miejscu wpiszcie 1943, byście wiedzieli, że teraz mamy 1943 rok od narodzenia Pana Jezusa, i że 1943 lat minęło już od tej chwili, kiedy święci trzej królowie: Kasper, Melchior i Baltazar przyjechali na wielbłądach do stajenki betlejemskiej pokłonić się Panu Jezusowi.

**Wybór i opracowanie:
Krzysztof Kudłaciak**
Zachowano oryginalną pisownię

W 1913 roku Józef Kantor, etnograf
i nauczyciel rodem z Czarne-
go Dunajca, pisał:

Święta Bożego Narodzenia na Podhalu

Najbardziej oczekiwane-
mi przez lud są święta
Bożego Narodzenia.
Czekają na nie młodzi i starzy,
parobcy i dziewczęta, czeka
niejeden pacholek i gazda, ba,
czeka i ksiądz, bo to czas „ko-
lędy” na Podhalu zawsze obfi-
tej. Małe dziecko nawet, od ty-
godnia przed Świętami suszy
co wieczór matce głowę pyta-
niem: „Mamo, a kielo jesce razy
sie wyśpimy, zakiela przydzie
mały Poniezus?”. Toteż wszyst-
ko gotuje się na to, by schlud-
nie, pięknie, przyjąć małego Je-
zusa. Gospodynie pieką chleby,
kukiełki, babki, przygotowu-
ją i mięso na Święta, kielbasę,
słoninę – a jeśli gdzie bieda nie
doganiała to i gęsina się znaj-
dzie upieczona lub na „kwaśni-
cy” uwarzona. Gospodarz czy-
ści oborę, obejście całe porząd-
kuje tak, by w Święta panował
wszędzie ład.

Przez cały okres Świąt aż
do Wielkiego Postu w każdej
wsi widać wesołość na twa-
rzach, muzyka rozbrzmiewa
prawie w każdy tydzień w ja-
kiejś chałupie, gdzie indziej
znów „namowiny” się odbywa-
ją, lub parobczak popija razem

z towarzyszami, wśród których
jeden za „cłeka” niby swat, rej
wodzi w domu, gdzie piękna
a bogata dziewczka mieszka. Na
„prządkach” wesoło też, bo tam
kolędy się śpiewa, o zabawach,
weselach dawnych i przyszłych
się opowiada – a ledwie wie-
czerzę zjedzą w każdym domu,
to już tam do nocy brzmią we-
sołe piosneczki; czasem się do
chałupy „turoń” zabłąka, albo
z „gwiazdą” przyjdą kolędni-
cy, lub jak to dawniej bywało,
z „betlejem” Orawcy za zbójni-
ków przebrani, a w Czarnym
Dunajcu wodzili rej za pamię-
ci naszych dziadków „bursia-
nie”, niby towarzystwo zaba-
wowe, które się na czas God-
nich Świąt zawiązywało i miało
swoją muzykę, mistrza swego,
sąd swój – a ubiór ich był zbój-
nicki. W czasie adwentu zbiera-
li oni owies na piwo, ziemnia-
ki na wódkę, słoninę, mąkę na
chleb – a potem w Gody bawi-
li się w karczmie.

U starożytnych, pogańskich
ludów obchodzono święta zi-
mowe z podobną wesołością.
Były to święta na cześć zamie-
rającej na zimę przyrody całej,
okrywającej się w białą płachtę

śniegu do snu długiego, aż do czasu wiosny trwającego. U naszych przodków pogan uroczystość ta, zwana dotąd Godami lub Świętami Godniami, była jakby pożegnaniem starego i powitaniem nowego roku. Musiano też o niej śpiewać dużo pieśni wesołych, bo radość gospodarzy wielką była, gdy widzieli w swoich stodołach zgromadzony plon całorocznej swej pracy.

I zdaje się, że te wesołe piosenki nasze polskie zastąpiło duchowieństwo kolędami pobożnymi, w których nie brak i naszych pasterzy, wyśpiewujących o swych „bielickach”, a wesołość iście weselna, nasza, polska, wieje z tych kolęd, czy to kiedy o tańcach przed żłóbkiem Jezusa wyśpiewują, o starym św. Józefie i o owych apostołach, którzy na weselu w Kanie Galilejskiej nie już szklanekami, pucharkami przypijali, ale garncem, ba – nawet pił „Filip konewką do Mateusza”.

W średnich wiekach, za czasów naszych królów, Piastów i Jagiellonów, obchodzono Nowy Rok w dniu Bożego Narodzenia, a więc też stąd u nas Polaków nazwano to święto Godami, bo tu schodził się rok stary (czyli jak dawniej mówiono „god” stary) z nowym.

Do najpiękniejszych, najwięcej poetycznych dni świątecznych w roku, należy dzień wigilii. Cały dom wygląda

z upragnieniem w ten jeden dzień wieczoru, kiedy ukaże się na niebie pierwsza gwiazda. Dzieci cichuteńko się sprawują w ten dzień, by nie dostać bitki, bo cały rok taki będzie, jak wigilia. Wszyscy uważają na to, komu się kichnie, bo to wróży zdrowie, nie pożyczają niczego z domu, patrzą, kto wchodzi do izby z rana pierwszy, baba czy chłop, bo od tego zależy w roku nieszczęście i szczęście domu.

Zaledwie pierwsza gwiazdka ukaże się na niebie, gazda



spiesz do stodoły i zrobiwszy dwa snopy z owsa, jeszcze niewymłóconego, jeden większy, a drugi mały, wchodzi z nimi do izby uroczystej, chwaląc Pana Boga. Następnie gaździna rozściela snop większy na stole, przykrywa go białym prześcieradłem i stawia na niem talerz z miodem i opłatki. Snopek mały ustawia gazda w kącie ławy, około stołu, tuż przy oknie i za tym snopkiem ukrywa się, według wiary ich, mały

„Jezusicek” i patrzy, „cy sie zgodzajom ludzie i zyjom na woli Boskiej”. Przed samą wieczerną wigilijną („obiadem”) wszyscy klękają do modlitwy, a gospodarz zwraca się z głośną prośbą do Jezusa Nowonarodzonego, by raczył błogosławić i te dary, które spożywać będą z łaski Jego i dom cały i rodzinę miał w Swej świętej opiece. Po modlitwie zasiadają wszyscy domownicy do stołu, oglądnowszy się za siebie, czy każdy ma swój cień (bo brak jego uważa-

ją za wskazówkę śmierci swej w przyszłym roku). Wszyscy też, zwłaszcza dzieci, starają się zapamiętać osoby, z którymi siedzą przy stole, bo wystarczy potem w razie zbłąkania się w lesie, czy w drodze, kiedy mamony wodzą nieraz człeka, wspomnieć sobie, z kim się jadło „obiad” wigilijny, a od razu trafi się na dobrą drogę.

Gospodarz umaczawszy opłatek w miodzie, łamie się nim z każdym domownikiem, życząc każdemu zdrowia, szczęścia i błogosławieństwa Bożego, a po nim wszyscy robią to samo. Po opłatku gospodyni stawia miskę z kwaśnicą grzybową i ziemniakami, po niej groch z kapustą, śliwki gotowane – a kiedy wszyscy spożyją potrawy wigilijne, jedzą jabłko, bo to usuwa ból zębów. Po spożyciu potraw wszyscy znówu klękają do modlitwy. Resztki obiadu wraz z opłatkiem dają

krowom do „polewanki” („bo wół Pana Jezusa ogrzewał i przewoził go bez wode, a koń nie kciał, bo Mu pedział wte: „E, dyc pockaj, jino pojem!” – i temu wej koń zawse nienazarty, a wół, krowa, to se jino raz poje, a potem miereńdza”).

Wierzą też, że bydłeta w noc wigilijną rozmawiają o gospodarzu, jakie będą urodzaje w tym roku, czy będzie się mu w gospodarstwie szczęściło, ile lat będzie jeszcze gazda żył. Dziewczęta wybiegają po obiedzie w pole, nadśluchując, w której stronie pies szczeka, bo z tej strony przyjdzie kawaler, który się z nią ożeni. Po uprzątnięciu wieczerzy i izby, gospodyni myje dzieciom głowy w ługu, a kiedy już wszystko zrobione, zasiadają wszyscy na ławy i śpiewają kolędy.

O północy spieszy prawie cały dom do kościoła na pasterkę – po drodze widno ludzi idących z dalekich wsi, by być w kościele, zaśpiewać kolędę Jezusowi małućkiemu. Dawniej – pamiętam – rozpoczynał je stary kościelny zawsze jedną i tą samą piosenką swojską:

*Gwiazda gore Jezusowi w obłoku, w obłoku,
Anioł Pański asistuje przy boku, przy boku.
Hojze jino dyna, dyna,
Narodził sie Bóg-Dziecina
W Betlejem.*

Na drugi dzień rano po śniadaniu, złożonem z kawy i chleba dawniej, a dziś mięsnego już, idą wszyscy do kościoła, a każdy z jakąś ofiarą dla małego Jezusa. Gospodyni bierze nadto z sobą chleb, kukiełkę, by rozdać to między ubogich, w krypcie kościelnej siedzących i z nimi podzielić się radością z powodu świąt.

Za czasów staropolskich godzono służbę w drugi dzień świąt, tj. w dzień św. Szczepana, co też zachowało się dotąd na Podhalu. W ten dzień od samego rana chodzą mali chłopcy (podłaznicy) od domu do domu po kolędzie „na podłazy” i podsypują gospodarzy owsem, mówiąc przytem:

*Na szczęście, na zdrowie, na to Boże Narodzenie!
Coby wam sie darzyło w oborze, kumorze
Sędyl dobrze;
Coby wam sie darzyły kury cubate, gęsi siodłate;
Telo wołków, kielo na dachu kołków,
Telo cielicek, co w lesie jedlicek.
Coby wam sie darzyły konie z białymi nogami,
Cobyście orali styroma pługami,
Jak nie styroma, to trzoma,
Jak nie trzoma, to dwoma,
Jak nie dwoma, to jednym, ale co godnym.
Siągnijcie do pieca, wyjmijcie kołoca,
Siągnijcie do skrzynie, wyjmijcie pół świnię,
Siągnijcie na wyzke, wyjmijcie masła łyżkę,
Siągnijcie do safki, wyjmijcie gorzałki.
Piekliście, kłuliście... suć!...*

i sypią owsem.

Za to dostają, jako kolędę, parę groszy, albo kromkę chleba, lub kukiełki.

Ponieważ zbliża się czas wesel, więc też tam, gdzie dziewczka na wydaniu, spieszy parobczak, by ją „podsuć” owsem, a zarazem dać poznać rodzicom, że się stara o jej rękę. Rozumie się, że jeżeli jest mile widziany, przedstawia dla dziewczyny „dobrą partyę”, rozpoczynają z nim pogawędkę rodzice, aż wtem zjawiają się i jego „towarzysia”, ale nie z próżnymi rękami, tylko z baryłką wina, lub z beczułką piwa. – Wśród popijawy rozbrzmiewają śmiechy, śpiewki i nieraz ciągnie się taka zabawa do rana – a potem na drugi dzień idzie hyr po wsi, gdzie, u kogo, który parobek pił.

Od Bożego Narodzenia do Trzech Króli uważają na dni, jaka w który dzień pogoda, bo taki będzie każdy miesiąc; gdzieniegdzie pogodę wróżą od Trzech Króli do „rusnockich Trzech Króli”. Urodzaj zaś w roku przyszłym zależy od nocy wigilijnej, bo

*Jak Pastyрка jasno,
To w kumorze ciasno.*

**Źródło: Gazeta Podhalańska nr 53, 25-28.12.1913 r.
Wybór i opracowanie: Krzysztof Kudłaciak
Zachowano oryginalną pisownię**

PREZENT DLA JEZUSA

KATARZYNA TARGOSZ

Jak też pięknie dookoła
– setki lampek w krąg migają.
Przez otwarte drzwi kościoła
dźwięki kolęd dobiegają.
W domach stoją już choiny
oraz pachnie w nich jedzenie.
Pośród wierchów Bukowiny
przyszło Boże Narodzenie.

– Tak wspaniale świętujemy!
– mówi mamie mała Hania.
– Dziś pierniczki jeść możemy
i jest dużo przytulania.
I prezenty wymarzone
pod choinką znajdujemy!
I potrawy ulubione
cały dzień pałaszujemy!

Mama obok Hani siada.
W główkę daje jej całusa
i tak oto jej powiada:
– Urodziny dziś Jezusa.
Te ozdoby, te zabawki –
miłe sprawy, wszyscy wiemy,
lecz to tylko są dodatki,
bo czym innym dziś żyjemy.
Chodźmy Haniu do kościoła,
tam na Mszy się to okaże
– mama tak do córki woła.
Idą razem przed ołtarze.

A w kościele, wśród półmroku,
szopka stoi malowana.
– Zobacz Haniu, tam po boku,
żłóbek jest naszego Pana.
– Jak też biednie! – woła Hania.
– Jezus nie ma nic w ogóle!
Nawet łóżka brak do spania,
tylko siano, owies, grule...
Gdzież to Jego są zabawki?
Gdzie prezenty są błyszczące?

Mama na to odpowiada:
– Serca nasze to gorące!
Nasza wiara i modlitwy,
wszystko, co Mu oddajemy,
nasze codzienne gonitwy,
i radości, i problemy.
Co Mu z wiarą powierzamy,
czym z innymi się dzielimy,
to, co ludziom z serca damy,
to Mu w darze przynosimy!
Jezus tak nas umiłował,
przyszedł aby nas wybawić
i nie patrzył na wygodę,
aby światu się objawić.

Hania nic nie odpowiada,
tylko klęka obok żłóbka.
Do modlitwy rączki składa
kilkuletnia ta osóbką.
I z serduszka gorącego
Chrystusowi tu dziękuje,
i wychwala imię Jego
oraz coś Mu obiecuje.

A do domu kiedy wraca,
bierze prezent spod choinki
i na pięcie się obraca,
biec do innej chce dziewczynki.
– Mamo, odwiedzmy Rozalkę,
tę, co mieszka tam pod lasem.
Chcę jej podarować lalkę
oraz babkę z ananasem.
Bo Rozalka mi zdradziła,
że ubogą ma rodzinę.
Kiedy o tym mi mówiła,
bardzo smutną miała minę.
Chcę jej buzię rozweselić,
Jezusowi prezent sprawić,
tym, co dobre, chcę się dzielić,
i z Rozalką się pobawić.

– Więc nie traćmy nawet chwili!
– odpowiada na to mama.
– Co im, Mnieście uczynili,
słowa to naszego Pana.

KOLOROWANKA





Z życia parafii



fot. Robert Strukowski

**Składamy serdeczne podziękowania
Firmie PLASMA Strukowski Robert
za profesjonalne zabezpieczenie
powłoką metalizacyjno-malarską
głównych drzwi naszego kościoła.
Trwałość powłoki ocenia się na 30 lat.**

Bóg zapłać!

Duszpasterze i parafianie

NOWI MINISTRANCI

Ks. BARTŁOMIEJ SKWAREK

Zwielką radością 25 listopada 2018 roku w Uroczystość Chrystusa Króla Wszechświata, a więc w Patronalne Święto Liturgicznej Służby Ołtarza nasza wspólnota parafialna powitała dziesięciu nowych ministrantów.

Obrzęd przyjęcia miał miejsce podczas Mszy Świętej o godz. 9.30 i dokonał go opiekun ministrantów (ks. Bartłomiej Skwarek, przyp. red.)

Kandydaci na ministrantów od września spotykali się w każdy poniedziałek na specjalnych zbiórkach, prowadzonych przez księdza wikariusza i Piotra Kramarza – animatora ministrantów, na których poprzez wykłady i ćwiczenia praktyczne przygotowywali się do podjęcia posługi ministranta.



FOT. B. KAMIŃSKA

Nowi ministranci złożyli wobec zgromadzonych wiernych przyrzeczenie, że wszelkie, święte czynności liturgiczne będą wypełniać pobożnie, gorliwie i radośnie na chwałę Bożą i dla

dobra całej wspólnoty parafialnej. Oby nie zabrakło im gorliwości i zapału w służbie Bogu i parafii.

Bycie ministrantem to wielki zaszczyt, ale też pewne

obowiązki i zadania. Ministrantura uczy bowiem odpowiedzialności i sumienności. Ministrant ma to być człowiek, na którym można polegać. Powinien więc być wzorowym synem, sumiennym uczniem, szlachetnym człowiekiem i wiernym wyznawcą Chrystusa.

Ministrant jest także w szczególny sposób wezwany do

dawania świadectwa w otoczeniu, w którym przebywa. Reprezentuje bowiem nie tylko swoją osobę, ale także wspólnotę do której należy. Wszelkie uczynione przez niego dobro ubogaca wspólnotę, a wszelkie zło ją zubaża. I tak oto nowymi ministrantami zostali: **Wojciech Galica, Jan Gąsienica, Jan Głód, Wojciech Kramarz,**

Paweł Łukanus, Kacper Martinczak, Krzysztof Okular, Kamil Skawiniak, Maciej Tomala, Jan Turza.

Miejmy nadzieję, że nie zabraknie w naszej parafii młodych i gorliwych chłopców, pragnących z całego serca służyć Bogu i Kościołowi. □

CHÓR KATEDRY LWOWSKIEJ W BUKOWINIE TATRZAŃSKIEJ

Ks. BARTŁOMIEJ SKWAREK

Z okazji 100. rocznicy odzyskania niepodległości 16 listopada w kościele parafialnym w Bukowinie odbył się koncert pieśni narodowych i religijnych w wykonaniu Chóru Katedry Lwowskiej im. Jana Pawła II. Czterdziestoosobowy chór mieszany z Kresów wystąpił pod Tatrami pierwszy raz. Kierownikiem artystycznym zespołu jest Bronisław Pacan. Nie tak dawno Chór Katedry Lwowskiej obchodził 45-lecie swojego istnienia (działa od 1971 roku). Do Polski, na Podhale zespół przyjechał z programem pieśni narodowych i religijnych wyrażających patriotyzm Polaków w kraju i na obczyźnie. Podczas koncertu mogliśmy usłyszeć najpiękniejsze patriotyczne pieśni religijne jak i wojenne.

W czerwcu 2001 roku chór śpiewał podczas pielgrzymki Ojca Świętego Jana Pawła II do Lwowa. Wielokrotnie występował w miejscowościach należących do Archidiecezji Lwowskiej oraz poza jej granicami. W 1998 roku Chór Katedry Lwowskiej, jako najstarszy zespół artystyczny działający w środowisku polskim Lwowa (obok Polskiego Teatru Ludowego), otrzymał Nagrodę im. Włodzimierza Pietrzaka za krzewienie kultury chrześcijańskiej i kultywowanie polskich tradycji. W 2005 roku chór jako patrona przyjął Jana Pawła II. Repertuar zespołu obejmuje części stałe łacińskiej Mszy Święto-krzyskiej Adama Maklakiewicza oraz pieśni adwentowe, wielkopostne, pasyjne, wielkanocne, bożonarodzeniowe.

W repertuarze chóru obecne są też dzieła wielkich mistrzów: Bacha, Mozarta, Beethovena, Brucknera, Gounoda oraz kompozytorów polskich: Gomółki, Gorczyckiego, Kurpińskiego, Moniuszki, Nowowiejskiego, Maklakiewicza, również tych związanych ze Lwowem: Niewiadomskiego, Nikodemowicza, Kołaczковского, Surzyńskiego, Galla, Wóznego, Uruskiego, Żukowskiego.

Nasi rodacy mieli okazję poznać Zakopane i Tatry. Natomiast w drodze powrotnej do Lwowa obejrzeliby zabytki starego Krakowa.

Po koncercie odbyła się kwesta na rzecz Polaków mieszkających we Lwowie. □

JERYCHO RÓŻAŃCOWE W LUDŹMIERZU

RENATA ŁUKASZCZYK

Siedem dni przed Świętem Niepodległości odbyło się w Ludźmierzu, w Sanktuarium Matki Bożej Królowej Podhala, Jerycho Różańcowe czyli siedem dni i siedem nocy nieustającej modlitwy – „szturmu do nieba”.

Dziękowaliśmy Bogu za stulecie odzyskania niepodległości Polski i za tych, którym niepodległość zawdzięczamy, za wszelkie otrzymane łaski i dary, doczesne i nadprzyrodzone.

Prosiłiśmy między innymi o pokój dla całego świata, łaskę wiary dla narodów Europy i świata i powstrzymanie zła, o otwarcie się na Ducha Świętego, o zachowanie wartości duchowych i dóbr materialnych narodu, aby stulecie odzyskania przez Polskę niepodległości było jubileuszem pojednania i jedności Polaków.

Z Bukowiny wyruszył busz około trzydziestoma osobami. O godzinie 15.00 odmówiliśmy Koronkę do Miłosierdzia Bożego. Złożyliśmy znicz

pod pomnikiem Jana Pawła II w ogrodzie różańcowym, tam zawsze wspominam wspaniałego człowieka – budowniczego tego miejsca – ks. Tadeusza Juchasa. Czuwanie odbywało się

ludźmierskiego. Pomnik remontowano i tak oto znaleziony został ten głaz, był bazą pomnika.

Co cztery godziny zmieniały się na modlitwie parafie z Podhala, Spisza i Orawy. Bukowina

miała wyznaczoną modlitwę na dzień 8 listopada 2018 r. w bardzo „pryzwoitych” godzinach – od 16.00 do 20.00. Dojechało nas kilkoro, w sumie około czterdzieści osób reprezentowało Bukowinę. Pomodliliśmy się czterema częściami różańca, były piękne rozważania, po każdej tajemnicy – pieśń.

Cztery godziny modlitwy mogły wydawać się komuś cza-

sem długim, może nudnym – nie, te chwile upływają niepostrzeżenie szybko. To oderwanie od naszego życia w biegu, czas na uporządkowanie spraw we właściwej kolejności. Któryś ze świętych powiedział: „Gdy Bóg jest na pierwszym miejscu, wszystko jest na swoim miejscu”. □

w kaplicy św. Jana Pawła II pod ołtarzem papieskim przy sanktuarium, przed wystawionym Najświętszym Sakramentem.

Gdy w maju witał nas w kaplicy kustosz sanktuarium, ks. Jerzy Filek, opowiedział historię wielkiego kamiennego bloku, który spoczywa na ołtarzu. Blok ten (z wyrytą datą 1648) był bazą pod pomnikiem z XIX wieku – grobem proboszcza



„Ukaż mi ścieżkę życia pełną nadziei” (Ps. 16,11)

104. rocznica śmierci bł. Karoliny Kózkówny

ZOFIA BABIARZ



18 listopada grupa bukowian pojechała do Zabawy, koło Tarnowa, gdzie znajduje się kościół, w którym pochowana jest bł. Karolina Kózkówna. W tym dniu obchodzono 104. rocznicę jej śmierci oraz Światowy Dzień Pamięci Ofiar Wypadków Drogowych. Odwiedziliśmy Szczepanów i bazylikę mniejszą św. Marii Magdaleny i św. Stanisława biskupa, męczennika, patrona Polski. Po Mszy św.

pojechaliśmy do Zabawy, a po zwiedzeniu domów rodziców bł. Karoliny odprawiliśmy drogę krzyżową na 2,5 km szlaku męczeństwa. Towarzyszyły nam rozważania osób, które tu doświadczyły łask. Błogosławiona Karolina Kózkówna jest patronką rolników.

Karolina Kózkówna urodziła się 2 sierpnia 1898 roku. Miała dziesięcioro rodzeństwa. Jej rodzice byli ludźmi głębokiej

wiary. Karolina była bardzo zaangażowana w życie swojej wspólnoty parafialnej. Należała do Apostolstwa Modlitwy i była zelatorką Koła Żywego Różańca. Wraz z koleżankami dbała o porządek w kościele parafialnym. 18 listopada 1914 roku podczas nieobecności matki wszedł do Kózków rosyjski żołnierz i kazał wyjść na zewnątrz Karolinie oraz jej ojcu. Pogonił ich w stronę lasu. Po chwili ojcu kazał wracać do domu...

4 grudnia zwłoki Karoliny znalazł jeden z mieszkańców. Liczne rany świadczyły wyraźnie o walce Karoliny w obronie czystości i o jej wielkim cierpieniu. Kilkakrotnie cięta szablą, wyrwała się oprawcy i uciekała przez bagna w stronę wsi. Jednak wyczerpana walką, upływem krwi i bólem zakończyła swoje życie. Pogrzeb odbył się 6 grudnia 1914 roku i przerodził się w manifestację patriotyczno-religijną okolicznej ludności przekonanej, że uczestniczy w pogrzebie męczennicy.

10 czerwca 1987 roku w Tarnowie św. Jan Paweł II beatyfikował Karolinę. W czasie Mszy św. powiedział: „Święci są po to, ażeby świadczyć o wielkiej godności człowieka. Świadczyć o Chrystusie ukrzyżowanym i zmartwychwstałym dla nas i dla naszego zbawienia – to znaczy równocześnie świadczyć o tej godności, jaką człowiek ma wobec Boga. Świadczyć o tym powołaniu, jakie człowiek ma w Chrystusie”. □

Pielgrzymka do Lewoczy

ZOFIA BABIARZ

W ostatnią niedzielę września grupa parafian udała się po raz kolejny na pielgrzymkę na Słowację. Najpierw pojechaliśmy do Litmanowej, gdzie wśród lasów na polanie Zvir znajduje się grekokatolickie Sanktuarium Matki Bożej Litmanowskiej. Tam 5 sierpnia 1990 roku objawiła się Matka Boska dwóm dziewczynkom, które schroniły się w czasie burzy w szałasie pasterskim. Gorliwie się modliły i wtedy obok nich na ławeczce usiadła Maryja i zaczęła z nimi rozmawiać. Ostatnie orędzie Matki Bożej z dnia 06.08.1995 r. brzmiało: „Moje drogie dzieci! To objawienie tutaj jest ostatnie. Kocham was i dziękuję wam wszystkim za to coście dla mnie uczynili. Moje umiłowane dzieci tak chciałam, aby was przebudzić ze snu próżności, abyście zrozumieli, że potrzebujecie nawrócenia. Pozostańcie w moim sercu. Ja was kocham i oczekuję was w niebie”. Wiadomość o objawieniach

szybko rozeszła się po całej Słowacji. Na polanę zaczęli przybywać ludzie. Wybudowano kaplicę modlitewną z obrazem Matki Boskiej, potem kościół i trybuna z ławkami dla pielgrzymów. Na polanie znajduje się źródło, woda wytryskująca z niego ma właściwości oczyszczające.

Po krótkiej modlitwie i chwili skupienia pojechaliśmy do bazyliki na Mariańskiej Górze. W ołtarzu znajduje się figura Maryi Panny otoczona pięknymi witrażami. Historia sanktuarium sięga okresu najazdów tureckich. W podziękowaniu za ocalenie mieszkańcy Lewoczy zbudowali na Mariańskiej Górze kapliczkę, do której organizowali procesje. W tym roku modlitwę, śpiew i różaniec prowadziła młodzież z Zakopanego. Po Mszy św. odprawionej w języku polskim i słowackim ksiądz z Lewoczy podziękował pielgrzymom z Polski za piękną modlitwę oraz zaprosił na kolejne spotkanie za rok. □

III Harcerski Festiwal Piosenki

Patriotycznej

PHM. BEATA KOSZUT

Z okazji 100. rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości, w Ochotnicy Górnej odbył się biwak Hufca Podhalańskiego, w trakcie którego miał miejsce III Harcerski Festiwal Piosenki Patriotycznej.

16 listopada 2018 r. już po raz trzeci zuchy, harcerze i wędrownicy Hufca Podhalańskiego spotkali się w Ochotnicy Górnej na Harcerskim Festiwalu Piosenki Patriotycznej. Festiwal cieszy się coraz większym zainteresowaniem gromad i drużyn harcerskich oraz wędrowniczych, w tym roku do udziału zgłosiło się 13 drużyn. Młodzi artyści zaśpiewali pieśni i piosenki, które przez wieki zagrzewały Polaków do walki o niepodległość.

Jury w składzie: hm. Henryk Chrobak, przewodniczący oraz członkowie: hm. Barbara Ufir, phm. Radosław Fiedler, pani Renata Rusnarczyk, pan Wiesław Maciąga, jednogłośnie wyłoniło zwycięzców. W kategorii drużyn 1. miejsce zajęła **drużyna harcerska „Dzikie Buki” z Bukowiny Tatrzańskiej z piosenką „Jak szło wojsko raz ulicą”**.

Po wręczeniu pamiątkowych pucharów ufundowanych przez komendanta Hufca Podhalańskiego hm. Radosława Fiedlera, wszyscy uczestnicy Festiwalu udali się przed budynek Wiejskiego Ośrodka Kultury w Ochotnicy Górnej, by wspólnie odśpiewać „Sto lat” dla Polski i wypuścić w niebo białe-czerwone balony.

Gratuluję wszystkim uczestnikom konkursu i trzymam kciuki za kolejne sukcesy.

Czuwaj!



Konkurs o św. Janie Pawle II

KINGA BUDZ, LAT 11

Moja przygoda z konkursem zaczęła się gdy byłam w klasie IV. Wówczas pierwszym etapem były eliminacje szkolne. Wraz z Helenką Bryją i Frankiem Haładyną reprezentowaliśmy naszą szkołę w Gminnym Konkursie Wiedzy o św. Janie Pawle II. Finał odbył się w Rzepiskach. W pierwszą niedzielę po konkursie pojechaliśmy do Rzepisk na obchody Dnia Papieskiego. Po Mszy św. i wspólnym

posiłku nastąpiło ogłoszenie wyników i rozdanie nagród. Zajęliśmy wówczas trzecie miejsce i w nagrodę otrzymaliśmy piękne obrazy z wizerunkiem Ojca Świętego. W tym roku nie było już eliminacji. Do Rzepisk pojechaliśmy w nieco innym składzie, a mianowicie byłam ja oraz Helenka Bryja i Marcelinka Cikowska. Rywalizowałyśmy z dziewięcioma szkołami i jako jedyne byłyśmy z piątej klasy. Ostatecznie zajęłyśmy

drugie miejsce, a nagrodą były figurki Matki Bożej. Nasz sukces zawdzięczamy również naszej ukochanej katechetce, siostrze Małgorzacie. To właśnie ona uczyła się z nami, pomagała nam i poprowadziła do podium. Bardzo, bardzo siostrze katechetce dziękujemy! Bóg zapłać! Wspomnienia związane z tym konkursem na długo pozostaną mi w pamięci. □



fot. Małgorzata Pabjan



CO SŁYCHAĆ W SZKOLE?

MONIKA BOBULA

25.10.2018 r. – Konkurs Piosenki Żołnierskiej i Patriotycznej. Do rywalizacji przystąpiło bardzo wielu uczestników z naszej szkoły. Uczniowie występowali solo, w duecie, a także zespołowo. Niektórzy śpiewali a cappella, a inni z podkładem muzycznym. Przez cztery godziny w szkole rozlegał się głośny śpiew. Cieszy, że z roku na rok rośnie liczba uczestników, jak również poziom wykonawców. Konkurs zorganizowały panie Anna Liptak i Doro- ta Sztokfisz.

5.11.2018 r. – Konkurs fotograficzny zorganizowany pod hasłem: „Moja mała Ojczyzna”. Na sali gimnastycznej miało miejsce podsumowanie konkursu. Jurorzy przyznali: I miejsce – Magdalenie Mące z klasy III b Gimnazjum; II miejsce – Zuzannie Trzop z klasy V b SP; III miejsca przypadły w udziale Aleksandrze Grocholi z klasy V b SP i Karolowi Koniecznemu z klasy VIII a SP. Przyznano również siedem wyróżnień. Uczniowie otrzymali nagrody książkowe i piękne dyplomy.

7.11.2018 r. – Konkurs „Podhalańskie, spiskie i orawskie drogi do niepodległości”, którym gościnnych progów użyczył budynek naszej szkoły. W konkursie udział wzięli uczniowie nie tylko z Podhala, ale i z dalszych zakątków Polski. Naszą gminę reprezentowała młodzież ze Szkoły Podstawowej w Białce Tatrzańskiej. Po konkursie uczestnicy zmagania, jak również zaproszeni goście posilili się smacznym obiadem w szkolnej stołówce. Finałem dnia było otwarcie wystaw „Drogi do niepodległości oczyma naszych dzieci”. Przewodnikami po wystawach byli uczniowie klas ósmych.

Serdecznie dziękuję wszystkim Wyborcom, którzy oddali na mnie głos w wyborach do Rady Powiatu Tatrzańskiego w dniu 21 października 2018 roku. Jest to dla mnie wielkie zobowiązanie, z którego postaram się wywiązać jak najlepiej.

*Z wyrazami szacunku
Zbigniew Proszowski*

Intencje Mszy Świętych Od 1.01. do 24.02.2019

Wtorek 1.01.2019	
8.00	+ Józef Łapka, Helena żona
9.30	+ Franciszek Turza, Marianna żona w 10. rocz. śmierci
11.00	Za parafian
17.00	+ Andrzej Body
20.00	+ Maria Paruzel, Ambroży Dunajczan, Józef i Aniela rodzice
Środa 2.01.2019	
7.00	+ Franciszka Chowaniec
17.00	+ Piotr Waligóra, Józef Budz
Czwartek 3.01.2019	
7.00	O rozeznanie woli Bożej i podjęcie właściwej decyzji
17.00	Msza Święta nowenna w intencji żyjących
Piątek 4.01.2019	
7.00	+ Franciszka Chowaniec
17.00	+ Msza Święta nowenna w intencji zmarłych
Sobota 5.01.2019	
7.00	+ Józefa Kuchta
17.00	+ Maria Wałczarz
Niedziela 6.01.2019	
8.00	+ Bronisław Łapka, Helena żona
9.30	W 40. rocz. ślubu Marii i Józefa
11.00	Za parafian
17.00	+ Józefa Galica-Chowaniec w 4. rocz. śmierci
20.00	+ Franciszka Chowaniec
Poniedziałek 7.01.2019	
7.00	+ Sylwester i Aniela Koszarek
17.00	+ Józefa Kuchta
Wtorek 8.01.2019	
7.00	+ Aniela Pacyga
17.00	+ Piotr Budz, Helena żona w 14. rocz. śmierci
Środa 9.01.2019	
7.00	+ Helena, Tadeusz Budrzeński, Józef w 32. rocz. śmierci
17.00	+ Maria Budz w 1. rocz. śmierci
Czwartek 10.01.2019	
7.00	+ Franciszek i Bronisława Bafia
17.00	Msza Święta nowenna w intencji żyjących
Piątek 11.01.2019	
7.00	+ Wiktoria Kuchta
17.00	+ Msza Święta nowenna w intencji zmarłych
Sobota 12.01.2019	
7.00	+ Aniela i Jan Czernik, 30. rocz. śmierci Anieli
17.00	+ Andrzej Body
Niedziela 13.01.2019	
8.00	+ Józefa Kuchta
9.30	+ Maria Dunajczan w 5. rocz. śmierci

11.00	Za parafian
17.00	+ Jan Łacniak
20.00	+ Ludwik Staszek, Agnieszka żona
Poniedziałek 14.01.2019	
7.00	Dziękczynno-błagalna w 30. rocz. ślubu Urszuli i Wojciecha Sztokfiszów
17.00	+ Aniela Pacyga
Wtorek 15.01.2019	
7.00	+ Andrzej Budz
17.00	+ Wawrzyniec i Ludwika Furczoń w 25. rocz. śmierci Wawrzyńca
Środa 16.01.2019	
7.00	+ Aniela Pacyga
17.00	+ Franciszek i Maria Chowaniec
Czwartek 17.01.2019	
7.00	+ Marian Zając
17.00	Msza Święta nowenna w intencji żyjących
Piątek 18.01.2019	
7.00	+ Sebastian Turza w 48. rocz. śmierci
17.00	+ Msza Święta nowenna w intencji zmarłych
Sobota 19.01.2019	
7.00	+ Wiktoria Kuchta
17.00	+ Sebastian Gogola
Niedziela 20.01.2019	
8.00	+ Marian Zając
9.30	+ Maria Lichaj
11.00	Za parafian
17.00	+ Bogdan Twardowski
20.00	+ Józef Turza w 11. rocz. śmierci
Poniedziałek 21.01.2019	
7.00	+ Andrzej Budz
17.00	O opiekę Bożą dla Wojciecha z okazji 12. urodzin
Wtorek 22.01.2019	
7.00	+ Andrzej Body
17.00	+ Jan Łacniak
Środa 23.01.2019	
7.00	+ Aniela Kuchta
17.00	+ Wiktoria Kuchta
Czwartek 24.01.2019	
7.00	+ Jan Łacniak
17.00	Msza Święta nowenna w intencji żyjących
Piątek 25.01.2019	
7.00	+ Tomasz Rusin w 16. rocz. śmierci
17.00	+ Msza Święta nowenna w intencji zmarłych
Sobota 26.01.2019	
7.00	+ Helena Sztokfisz, Jan mąż
17.00	+ Jan Łacniak
Niedziela 27.01.2019	
8.00	+ Jerzy Górkiewicz
9.30	+ Jan Chowaniec, Stefania żona, Jan syn, Maria córka
11.00	Za parafian
17.00	+ Piotr i Monika Dunajczan
20.00	+ Stanisław Głód, Antonina żona

Poniedziałek 28.01.2019	
7.00	+ Andrzej Budz
17.00	+ Bogdan Twardowski
Wtorek 29.01.2019	
7.00	+ Władysław i Krystyna Dunajczan
17.00	+ Marian Zając
Środa 30.01.2019	
7.00	+ Bogdan Twardowski
17.00	+ Ludwika Bieniek, Józef syn
Czwartek 31.01.2019	
7.00	+ Stanisław Sieczka, Józefa żona
17.00	Msza Święta nowenna w intencji żyjących
Piątek 1.02.2019	
7.00	+ Jerzy Górkiewicz
17.00	+ Msza Święta nowenna w intencji zmarłych
Sobota 2.02.2019	
8.00	+ Maria Lichaj
9.30	O zdrowie i bł. Boże dla syna Józefa Dunajczana
11.00	Za parafian
17.00	+ Jacek Koszarek
Niedziela 3.02.2019	
8.00	+ Tomasz Głowacki w 7. rocz. śmierci
9.30	+ Maria Paruzel, Ambroży Dunajczan, Józef i Aniela rodzice
11.00	Za parafian
17.00	+ Adam Mrowca, Marian ojciec
20.00	+ Aniela Kuchta
Poniedziałek 4.02.2019	
7.00	+ Jacek Koszarek
17.00	+ Aniela Kuchta
Wtorek 5.02.2019	
7.00	+ Marianna Turza w 42. rocz. śmierci
17.00	+ Jerzy Górkiewicz
Środa 6.02.2019	
7.00	+ Janina Czernik w 1. rocz. śmierci
17.00	+ Jacek Koszarek
Czwartek 7.02.2019	
7.00	+ Stanisław i Karolina Czernik
17.00	Msza Święta nowenna w intencji żyjących
Piątek 8.02.2019	
7.00	+ Maria Stępel
17.00	+ Msza Święta nowenna w intencji zmarłych
Sobota 9.02.2019	
7.00	+ Maria Lichaj
17.00	+ Władysław Ustupski
Niedziela 10.02.2019	
8.00	+ Jakub i Wiktoria Budz
9.30	+ Aniela Kuchta
11.00	Za parafian
17.00	+ Stanisław Mędlak w 14. rocz. śmierci
20.00	+ Maria Stępel
Poniedziałek 11.02.2019	
7.00	+ Maria Lichaj
17.00	+ Stanisław Adamczyk w 9. rocz. śmierci

Wtorek 12.02.2019	
7.00	+ Jacek Koszarek
17.00	+ Maria Stępel
Środa 13.02.2019	
7.00	+ Józef i Andrzej Staszczak-Polankowy, Aniela w 27. rocz. śmierci
17.00	+ Danuta Orłowska w 10. rocz. śmierci
Czwartek 14.02.2019	
7.00	+ Katarzyna i Józef Głodzik
17.00	Msza Święta nowenna w intencji żyjących
Piątek 15.02.2019	
7.00	+ Maria Stępel
17.00	+ Msza Święta nowenna w intencji zmarłych
Sobota 16.02.2019	
7.00	+ Jerzy Górkiewicz
17.00	+ Jan Gracjasz w 1. rocz. śmierci
Niedziela 17.02.2019	
8.00	+ Bronisław Buńda
9.30	+ Anna i Franciszek Ciulacz w rocz. śmierci Anny
11.00	Za parafian
17.00	+ Józefa Sieczka w 1. rocz. śmierci, Stanisław mąż
20.00	+ Bronisław Buńda w 20. rocz. śmierci
Poniedziałek 18.02.2019	
7.00	+ Stefan Heldak, Elżbieta żona
17.00	+ Józef Głód
Wtorek 19.02.2019	
7.00	+ Ryszard Mrowca
17.00	+ Bronisława Kramarz, Józef mąż
Środa 20.02.2019	
7.00	+ Eugeniusz Kramarz w 12. rocz. śmierci
17.00	+ Helena i Stanisław Czernik
Czwartek 21.02.2019	
7.00	+ Teofil Grela w rocz. śmierci
17.00	Msza Święta nowenna w intencji żyjących
Piątek 22.02.2019	
7.00	+ Stanisław Galica, Maria żona
17.00	+ Msza Święta nowenna w intencji zmarłych
Sobota 23.02.2019	
7.00	+ Władysław Stasik w 91. rocz. śmierci

17.00	O zdrowie i potrzebne łaski dla Marii Bukowskiej z rodziną
Niedziela 24.02.2019	
8.00	Dziękczynno-błagalna z okazji urodzin dla Barbary
9.30	+ Anna Budz, Jan mąż w 15. rocz. śmierci
11.00	Za parafian
17.00	+ Zofia Głód w 20. rocz. śmierci, Jan mąż
20.00	+ Tadeusz Chowaniec w 10. rocz. śmierci

Sakrament chrztu przyjęli:

28.10.2018 r.

Oskar Gabriel Samek
Wiktoria Maria Wąsik
Wiktor Stanisław Gut
Paweł Michalik

Sakramentu udzielił ks. Władysław Pasternak

25.11.2018 r.

Maria Janina Buńda
Pola Chowaniec
Barbara Maria Górnik
Dorota Agata Kostka

Sakramentu udzielił ks. Władysław Pasternak

Do Pana odeszli:

+ Józefa Sztokfisz

ur. 06.06.1950 r. – zm. 26.10.2018 r.

+ Stanisław Stasik

ur. 18.03.1939 r. – zm. 03.11.2018 r.

+ Tomasz Chowaniec

ur. 24.05.1962 r. – zm. 06.11.2018 r.

+ Maria Chlipała

ur. 21.12.1936 r. – zm. 16.11.2018 r.

+ Stanisław Turza

ur. 06.03.1945 r. – zm. 29.11.2018 r.

„Idzie Hyr” - czasopismo parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa; nr 5 (384) rok XXII, 2018. **Zespół redakcyjny:** ks. Bartłomiej Skwarek (red. naczelny), Barbara Kamińska, Ewa Kudłaciak, Krzysztof Kudłaciak, Marek Wodziać. **Stale współpracują:** Monika Bobula, Maria Bryja, Edward Charczuk, Krzysztof Kamiński, Beata Koszut, Barbara Kujawska, Renata Łukaszyk, ks. Sławomir Pietraszko, Albina Policht, ks. Marek Suder, Alicja Wierzbanowska, ks. Szymon Wykupil. **Skład komputerowy i druk:** Drukarnia „MK” s.c., Nowy Targ, ul. Waksmundzka 63, tel. 18 266 48 52, e-mail: zlecenia@drukarniaMK.pl. **Adres redakcji:** ul. Kościuszki 1, 34-530 Bukowina Tatrzańska, tel. parafii: 18 20 774 26, e-mail: idziehyrbukowina@gmail.com, www.parafia-bukowina.tatrzańska.pl. Redakcja zastrzega sobie prawo skracania i redagowania tekstów oraz nadawania tytułów.

Czasopismo funkcjonuje i rozwija się dzięki ofiarności ludzi. Dziękujemy wszystkim, którzy wspierają finansowo tę formę duszpasterstwa, a szczególnie Polonii z Koła nr 57 Bukowina Tatrzańska im. Józefa Pitorka przy Związku Podhalan w USA, naszym Parafianom i Gościom.

25-lecie posługi misyjnej Sług Jezusa w Boliwii



FOT. ARCH. SIÓSTR

Nowi
ministranci



FOT. B. KAMIŃSKA

CHÓR KATEDRY LWOWSKIEJ



FOT. B. KAMIŃSKA

100-lecie odzyskania niepodległości

